

ZESPÓŁ JEZUICKI W BYDGOSZCZY. KSZTAŁTOWANIE UKŁADU PRZESTRZENNEGO I ARCHITEKTURA

A. Uwagi wstępne: stan badań; Bydgoszcz i jej układ przestrzenny

Zespół kolegium jezuitów w Bydgoszczy posiada historiografię budowaną od dawna. Niestety, jest w niej prawie wyłącznie traktowany jako zjawisko historyczne, a więc na przykład jako przedmiot fundacji, ośrodek oddziałujący duszpastersko na miasto i okolice; w niewielkim tylko stopniu wywoływał zainteresowanie jako ośrodek działalności artystycznej, np. teatralnej czy muzycznej. Zapoznając się ze stanem badań nad tym kompleksem, stwierdzamy, iż uderzający jest brak szerszej analizy kształtowania go jako dzieła urbanistyki i architektury. Kolegium bydgoskie nie należało z pewnością do najważniejszych ośrodków zakonu w Polsce, jednak jego elementy składowe, jak kościół, budynki kolegium a zapewne też szkoła, stanowiły znaczące dzieła i w swoim zakresie warte są uwzględnienia w historii architektury nowożytnej Rzeczypospolitej. Szczególnie cennym wydaje się pierwszy element zespołu – kościół, ważny przykład architektury manierystyczno – barokowej z lat powolnej reorientacji artystycznej obu złączonych unią Państw. Także architektura „nowego” kolegium z całą pewnością jest ważnym dziełem epoki pełnego baroku, nie tylko ze względu na swego projektanta.

Zespół bydgoski, jak stwierdzono wyżej, był dotąd badany głównie przez historyków, zasadniczo z dwóch punktów widzenia: jako element historii zakonu oraz – intensywniej – jako komponent historii miasta. Jednak z obu tych stron informacje dotyczące kształtowania przestrzeni oraz oblicza architektonicznego traktowane są pobieżnie. Fakty wydobywane ze źródeł z reguły nie były konfrontowane z zachowanymi artefaktami. W konsekwencji, zabudowania jezuickie w Bydgoszczy są całkowicie nieobecne w polskiej historii sztuki.

Istotnym mankamentem wpływającym na dotychczasowy obraz historyczno – artystyczny zespołu był długo trwający brak całościowych badań źródeł do jego historii. Wobec daleko posuniętego dziś stanu destrukcji i dekompozycji kompleksu, niezwykle cenne okazały się niewzględniane dotąd w badaniach zbiory Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, jako że przez ostatnie ponad dwa stulecia Bydgoszcz znajdowała się w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej. Jak się okazało, nie wykorzystano też w pełni źródeł dostępnych w Bydgoszczy, pozwalających, choćby w pewnym stopniu, na dokładniejsze ustalenie historii kształtowania się całej obszernej nieruchomości jezuickiej. Warto też zwrócić uwagę na specyficzną cechę historiografii bydgoszczanów – znaczącą rolę piśmiennictwa niemieckiego, w którym także pojawia się zespół pojezuicki, choć uwagę piszących raczej przyciągają czasy po kasacie zakonu.

Ważnym elementem kształtowania się wiedzy na temat zespołu jezuickiego w Bydgoszczy była pomnikowa publikacja jezuita, Stanisława Załęskiego sprzed wieku, na temat historii zakonu jezuitów w Polsce¹. W poświęconym historii kolegium bydgoskiego rozdziale, uderza skąpość informacji na temat jego kształtowania. Wydaje się, że autora paraliżowała nieznajomość z autopsji istniejącego jeszcze w tym czasie kompleksu. Stąd wzmianki dotyczące strony architektonicznej kolegium są uderzająco skromne, nie pozwalające na odtworzenie procesu kształtowania się zespołu. Niewiele później powstał krótki niemieckojęzyczny tekst dotyczący historii klasztoru, niedługi akapit w dziele niemieckiego jezuita Bernharda Duhra poświęconym historii jezuitów w krajach języka niemieckiego²(?!). Notka opiera się, jak i u Załęskiego, w zasadzie na niepełnych badaniach w archiwum rzymskim, stanowiąc jednak jedno z ważniejszych źródeł informacji o historii kolegium, dla piszących później w języku niemieckim. Oba opracowania stanowiły oparcie dla większości powstających później tekstów, głównie artykułów pisanych w rozmaitych czasopismach obu języków. W okresie międzywojennym polskojęzyczne czasopisma bydgoskie przypominały polską historię klasztoru, jako element repolonizacji miasta, podobnie, choć rzadziej pisano w prasie powojennej. Teksty niemieckojęzyczne ukazywały się szczególnie po wojnie, jako element życia ziomkostwa Bydgoszczan w Niemczech. Teksty te za-

sadniczo nie prezentowały nowych stwierdzeń, co do zakonnego okresu istnienia kompleksu, jako że nie były poprzedzone badaniami źródeł.

Za przełom uznać można początek lat dziewięćdziesiątych XX w., gdy opublikowane zostały teksty znacznie szerzej traktujące o historii kolegium. W wypadku artykułu Elżbiety Alabrudzińskiej³ po raz pierwszy znacznie szerzej został wykorzystany zasób źródłowy z archiwum rzymskiego. Mimo to autorka – tradycyjnie – nie konfrontuje ich z zachowanymi obiektami lub z dokumentacją tych zniszczonych stosunkowo niedawno. Jeszcze szerzej wykorzystane zostały źródła rzymskie w wydanym niewiele później 1 tomie „Historii Bydgoszczy”⁴. Są to kolejne, tyle, że znacznie poszerzone, dzieła historyków nie podejmujące się analizy materiału artystycznego. Podobny obraz znajdujemy w wielkim dziele ostatnich lat, opracowaniu encyklopedycznym dotyczącym najszerzej pojętej wiedzy o jezuitach w Polsce, w ujęciu tak historycznym jak i współczesnym⁵.

Na specjalną uwagę zasługują prace Stefana Pastuszewskiego⁶, miłośnika historii miasta, występującego z inicjatywą odbudowy zach. pierzei rynku wraz z dawną świątynią jezuicką. Wychodząc z tą propozycją autor siłą rzeczy musiał się szerzej odnieść do kościoła jako dzieła architektury. Zdaje się pod wpływem artykułu Gerharda Ohlhoffa, niestety nietrafnie, próbował osadzić go w polskiej i europejskiej historii sztuki. Poważną przeszkodą do prawidłowej analizy było niewzględnienie faktu, iż fasada kościoła uległa ok. 1830 r. gruntownej przebudowie w typowych dla tej epoki formach *rundbogenstil*. Natomiast niewątpliwą jego zasługą jest zebranie najobszerniejszej bibliografii tematu oraz wprowadzenie do rozważań nowego materiału źródłowego – ikonografii, głównie przekazów fotograficznych, w tym najcenniejszych, ukazujących wnętrze kościoła, zachowanych w Bydgoszczy.

Ostatnio powstało w tym mieście studium stawiające sobie za cel prześledzenie historii materialnej całej struktury miasta lokacyjnego od najstarszych uchwytnych przekazów, dotyczących poszczególnych

³ E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII w.*, „Kronika Bydgoska”, XI (1989), s. 179-193.

⁴ *Historia Bydgoszczy*, t. I pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991. Partia opracowana przez Zenona Guldona.

⁵ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, opr. L. Grzebień SJ, s. 80-81, Kraków 1996.

⁶ S. Pastuszewski, *Świątynia – wotum*, Bydgoszcz 1990; Tenże, *Kościół pod zwaniem św. Krzyża (później św. Ignacego Loyoli) w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, XI (1989), s. 195-220.

¹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV, cz. 3, s. 1165-1176, Kraków 1905.

² B. Dühr, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge*, t. I, s. 388-389, Freiburg i. B. 1913.

nieruchomości, tak działek jak i budynków⁷. To ogromne, systematyczne przedsięwzięcie, oparte tak o stan badań jak i szeroko zakrojoną kwerendę zasobów archiwum bydgoskiego, pozwala podnieść badania nad średniowiecznym miastem na znacznie wyższy poziom rozpoznania i szczegółowości, otwierając tym samym perspektywę na szybszą fazę konkluzji. Studium to stanowiło istotny element w dochodzeniu do niezwykle zagmatwanej problematyki rozwoju przestrzennego kompleksu jezuickiego w Bydgoszczy.

Przystępując do omówienia zgromadzonych źródeł pod kątem historyczno – artystycznym podkreślić trzeba ich zasadniczą słabość, co poniekąd usprawiedliwia dotychczasową wątpliwość prezentowanego obrazu zespołu i jego walorów jako dzieła architektury i sztuk plastycznych: z reguły informacje podawane przez źródła nie pozwalają na identyfikację w przestrzeni miejsca a czasem nawet obiektu, którego dotyczą. Utrudnia to śledzenie kształtowania się bydgoskiej nieruchomości jezuickiej, skazując badacza na wypływanie w niebezpieczne nurty hipotez, zmuszające zbyt często do zawieszenia jednoznacznej odpowiedzi.

Dobrze spenetrowany obecnie zespół archiwum rzymskiego mimo wszystko rozczarowuje. Liczne informacje o fundacjach, czasie budowy i rozbudowach można w nim czasem znaleźć a przynajmniej wyspekulować. Jednak lakoniczność niektórych przekazów rodzi szereg pytań, na które nadal nie potrafimy odpowiedzieć z całkowitą pewnością. Źródła te wykazują też ślady sporządzania *ex post*, czasem ze sporym opóźnieniem, nadając im znamię raczej wczesnego dzieła historycznego.

Podjęmując się zbadania rozwoju przestrzennego bydgoskiego ośrodka jezuickiego, należy przeanalizować miejsce, w którym przebiegła w XVII wieku akcja fundacyjna i dalsze etapy istnienia klasztoru. Jezuita osiedli w Bydgoszczy w średniowiecznej strukturze miejskiej, założonej w XIV w., w sumie dość typowego miasta środkowoeuropejskiego, z rynkiem zbliżonym do kwadratu i rusztem ulic wypełniających pozostałą połąć ujętą murami obronnymi. Strukturę urbanistyczną miasta zaliczyć można do średnio rozwiniętych jednak, jak zawsze, posiadającą własną specyfikę. Siatka uliczna spojona jest z rynkiem poprzez naroża, do których biegną pary ulic pod kątem

⁷ L. Łbik, Aneksy archiwalne do: Piotr Winter, *Bydgoszcz. Studium historyczno-konserwatorskie. Stare Miasto*, mpis, Bydgoszcz 2001, szczeg. cz. 4 i 5. Opracowanie wykonane w Pracowni Dokumentacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy. Za jego udostępnienie Szanownym Kolegom serdecznie dziękuję.

prostym. Wyjątkowo tylko od strony pn.-wsch., ulica skierowana na pn. odsunięta jest od narożnika i asymetrycznie dzieli północną pierzeję rynku, zdążając w stronę przeprawy przez Brdę. Natomiast ulica skierowana na wsch. wybiega z naroża ukośnie, kierując się w stronę wejścia do nieistniejącego dziś zamku oraz przystani na rzece. Pomijając tę nieregularność, nieistotną dla tematu, pozostałe ulice wykrywają obszerne czworoboczne bloki zabudowy przyrynkowej, których kształty i rozmiary przynoszą znaczące konsekwencje w tendencjach do przekształcania tkanki miasta. Jest oczywiste, że pierwotnie były one podzielone, analogicznie do innych miast o podobnym układzie, na nieznaną szerokości działki, bez wątplenia długie, co było wynikiem zbliżonego do kwadratu kształtu bloków przyrynkowych. Jak wszędzie, dopóki zabudowa była drewniana, łatwo można było dzielić je i handlować fragmentami nieruchomości, zwiężając i poszerzając je w miarę potrzeb i możliwości finansowych poszczególnych właścicieli. Jak się wydaje, dzielono i komasowano, zbywano i nabywano zarówno pasy nieruchomości na całej długości, od rynku do ulicy tylnej, ale także krótsze fragmenty działek. Proceder ten uległ zahamowaniu, kiedy wprowadzać zaczęto zabudowę murowaną. Budowa niezwykle drogiego budynku ceglanego, z reguły zajmującego całą szerokość nieruchomości, uniemożliwiała wydzielanie pasów działki. Wobec niebagatelnych kosztów budowy domu, niewyobrażalne było jego burzenie. Dlatego raczej decydowano się na przebudowy lub adaptacje, zachowujące maksymalnie dotychczasową tkankę budowlaną. Intensyfikacja zabudowy przynosić zaczęła też podziały poprzeczne działek, w Bydgoszczy oczywiście wobec ich znacznej głębokości i kształtowania się zwartej zabudowy frontowej, tak od rynku jak i od ulic tylnych. Obserwuje się, więc tutaj bardzo wyraźne konsekwencje takich podziałów w tkance miejskiej: pojawienie się uliczek, przecinających pośrodku bloki przyrynkowe równoległych do pierzei rynku i ulic tylnych, czego do dziś zachowanym przykładem jest ul. Zaułek w bloku południowym rynku. Wprawdzie w bloku, który jest przedmiotem zainteresowania nie zaistniała podobna uliczka, ale fakt podziałów poprzecznych działek możemy uznać za pewny. Nie mamy jednak pewności czy w tym bloku proces podziałów poprzecznych przebiegł w pełni do czasu wejścia tu jezuitów. W takim wypadku, informacja ze źródeł o darowiźnie jezuitom działki w rynku, leżącej między nieruchomościami X-a i Y-a nie daje pewności czy sięgała ona ulicy tylnej czy też tylko połowy głębokości bloku. Dodatkowym utrudnieniem dla badacza fundacji jezuickiej w Bydgoszczy jest fakt

nieznajomości czasu pojawiania się tych podziałów. A jeszcze dość częste w źródłach informacje o darowiznach na rzecz kolegium, domów przy rynku niewiele wnoszą, ponieważ pozbawione są najczęściej dostatecznej informacji lokalizującej. Niektóre z tych darów, mieszczące się w innych niż zachodni blok zabudowy, mogły wspierać dochody bydgoskiego kolegium, ale nie poszerzały samego terenu zakonnego. Najpewniej szybko je sprzedawano, skoro badacze źródeł⁸ raczej nie znajdowali nieruchomości jezuickich w innych częściach miasta niż tereny zach. bloków zabudowy.

Warto także wskazać na inną specyfikę układu przestrzennego Bydgoszczy. Specyfikę hierarchii ulic, ważną w procesie kształtowania się kompleksu jezuickiego. We wszystkich miastach wytyczanych w średniowieczu, na miejsce w tej hierarchii wpływają w zasadzie dwa czynniki: dostęp do rynku i do bram miejskich. Najczęściej ulice mające dostęp do obu tych elementów układu miasta, były zabudowywane dwufrontowo, to znaczy, że fronty zabudowy występowały po obu stronach danej ulicy. Ulice niższe rangą miały zabudowę frontową tylko z jednej strony, z drugiej wychodziły boki ewentualne tyły działek, zabudowywane najpierw budynkami produkcyjnymi (mielcuchy) a później, w miarę intensyfikacji zabudowy, tylnymi oficynami. Występują też ulice, do których zabudowa zwracała się wyłącznie tyłem bądź bokiem.

W układach przestrzennych miast takich jak Kraków czy Poznań część ulic wychodzących z rynku zamkniętych było bramami, co zgodnie z przedstawionymi wyżej zasadami nadawało im rolę nadrzędną w układzie. Były też ulice wychodzące z rynku, ale nie zakończone bramą, co obniżało ich znaczenie. Przeznice ulic odrynkowych pełniły rolę niejako uzupełniającą, wspierającą główne trakty, były węższe od nich, długo też pozbawione były nazw. W Bydgoszczy notujemy szereg odmienności. Jedyne ulica Mostowa, wychodząc z rynku na północ, zamknięta mostem przez Brdę i bramą Gdańską, miała zabudowę dwufrontową. I choć niezbyt długa, wyczerpywała listę ulic stopnia nadrzędnego spełniających konieczne warunki. Identyfikatora rola przypadła ul. Długiej, w gruncie rzeczy przecznicy. Wprawdzie nie miała ona bezpośredniego powiązania z rynkiem, ale łącząc pozostałe dwie bramy miejskie, Kujawską i Poznańską przyniosło to jej także zabudowę dwufrontową. Do tej grupy ulic zaliczyć można dawną ul. Kościelną (obecnie Jezuicką), również przecznice,

⁸ Informacja p. Lecha Łbika.

dającą jednak najłatwiejsze dojście do kościoła parafialnego z pd.-zach. części miasta i leżącego poza murami przedmieścia Poznańskiego. Jak się wydaje początkowo była to ulica jednofrontowa, której intensywność użytkowania pozwoliła wykształcić drugi front zabudowy. Każde to zaliczyć dostęp do kościoła parafialnego jako jeden z czynników wpływających na kształtowanie funkcjonalno – przestrzenne miasta. Warto też wskazać na zespół ulic niższych rangą z zabudową jednofrontową. Są to ulice wybiegające z rynku, równoleżnikowo, a mianowicie Farna, Niedźwiedzia i Magdzińskiego⁹. Po przeciwległej stronie początkowo działki zwracały się bokiem. Dосконалы dostęp sprawiał, że działki te miały nadzwyczajną możliwość intensyfikacji zabudowy, co prowadziło do podziałów działki i wykształcanie się wtórnego frontu zabudowy. Budynki zajmujące te działki były bez porównania mniejsze od kamienic stawianych na frontach normalnych działek. Studiując najstarszy dokładny plan miasta, plan P[aula?] J[ohanna?] Gretha z 1774 r. dostrzegamy pewne prawidłowości. Działka przednia, sięgająca rynku zajmuje co najmniej połowę pierwotnej długości. Natomiast tylne pozostałości były z reguły przedmiotem dalszych podziałów, na dwie, trzy lub więcej nieruchomości. Na wspomnianym planie obserwujemy małe działki w pierzejach ulic odrynkowych których długość sięga szerokości dwóch działek przy rynku. Nasuwa to przypuszczenie, że działka obejmująca obecną parę działek przy rynku jest pozostałością starszego układu, a podziały poprzeczne nastąpiły wcześniej niż podziały wzdłużne. Fakt występowania wymienionych wyżej ulic jednofrontowych, kontrastował z ulicami także dochodzącymi do rynku, w układzie południkowym, do których zabudowa zwracała się bokiem z obu stron, to znaczy ulic Stefana Batorego i Jana Kazimierza czy ks. Malczewskiego. Tu opisany wyżej proces wykształcania się małych działek sprawił powstawanie wtórnych frontów małych kamieniczek stojących na małych działkach.

Dziś, jak wspomniano wyżej, brak większej części zabudowań kolegium jezuickiego. W przedwojennej ikonografii miasta oraz pamięci najstarszych jego mieszkańców istnieje zwarta pierzeja rynku, wzbogacona wyniosłą fasadą, stosunkowo płaską, opracowaną bardziej graficznie niż plastycznie, z parą wież w górnych partiach ośmiobocznych, zwieńczonych strzelistymi hełmami. Nikt już nie pamięta, tylko najstarsze fotografie z lat 60 XIX w. mówią nam, że wcześniejsza powierz-

⁹ W niniejszym studium operuje się w zasadzie obecnymi nazwami ulic.

chowność świątyni była inna, jeszcze bardziej płaska i powściągliwa, ale i to, jak wykażą dalsze rozważania nie była jej najstarsza forma. Całe zabudowania zniszczono nie tak dawno, zaledwie dwa pokolenia temu, w czasie ostatniej wojny. Powodem było dążenie okupacyjnych władz miasta do wydatnej rozbudowy budynku ratusza miejskiego, czyli dawnego budynku kolegium jezuickiego. Przeszkadzał temu kościół pojezuicki i inne budynki przyległe, które postanowiono zburzyć. Nastąpiło to na początku 1940 r., z równoczesnym zleceniem projektu rozbudowy zabudowań budynku administracyjnego urzędu miasta¹⁰. Na tym jednak nowi władcy miasta poprzestali. Znalezienie pieniędzy na budowę okazało się w czasie wojny zbyt trudne.

B. Początki jezuitów w Bydgoszczy

Nie są one zbyt jasne. Jak się zdaje miasto najpierw było przedmiotem wieloletniego oddziaływania zakonników z kolegium poznańskiego, później także toruńskiego, przybywających tu, co jakiś czas, z misjami. Kto był inicjatorem pozostania zakonników w mieście na stałe nie jest pewne. Dostępne dokumenty źródłowe relacjonują wydarzenia ex post, z dość znacznym opóźnieniem. I tak, rzymskie *Origo Foundationis* informuje, że władze miasta miały zwrócić się do kasztelana bydgoskiego, którym był wówczas Janusz Grzymułtowski starosta średzki oraz proboszcza bydgoskiego o pomoc w organizacji nauk zakonników na Wielkanoc oraz Boże Narodzenie 1617 r., a następnie zaprosić ich do założenia stałego ośrodka¹¹. Jako bardzo zaangażowanego w proces fundacji uważa się biskupa kujawskiego Pawła Wołuckiego, mającego już wcześniej doświadczenia z fundacją kolegium jezuickiego na poprzedniej stolicy biskupiej w Łucku oraz fundacji w Rawie Mazowieckiej. Dla biskupa diecezji kujawskiej ośrodek jezuicki w tej części obszaru jego diecezji, jawić się musiał jako szczególnie pomocna wysunięta placówka w stronę archidiakonatu pomor-

¹⁰ Szerzej na ten temat: I. Jastrzębska-Puzowska, A. Wysocka, *Usuwanie śladów, zacieranie tradycji. Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w czasie II wojny światowej i pierwszych latach powojennych*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 12, Bydgoszcz 2007, s. 57-59.

¹¹ Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI), *Origo Foundationis*, Pol. 75, f. 10v. W zapisce mówi się o założeniu rezydencji i dalszej zamianie na kolegium, pomijając czas statusu misji. Wskazuje to na jej dość późny czas powstania, gdy ośrodek uzyskał już status kolegium (1646). Wszystkie wypisy z archiwum rzymskiego zechciał uprzejmie udzielić mi ks. Jerzy Paszenda SJ, za co pragnę wyrazić Jemu serdeczne podziękowanie.

skiego, silnie poddanego wpływom protestantyzmu. Drugą osobą równie zaangażowaną w fundację był biskup sąsiedniej diecezji chełmińskiej, Jan Kuczborski, rozlicznie powiązany z Towarzystwem, a od początku swego pontyfikatu ścierający się z protestanckim patrycjatem Torunia w sprawie kolegium jezuickiego w tym mieście¹². Zaistnienie w pobliżu drugiego ośrodka tego zakonu musiało wpływać wzmacniająco na wciąż zagrożony ekspulsją ośrodek toruński.

Tak więc w 1617 r. dwaj zakonnicy dotychczas pracujący właśnie w kolegium toruńskim, założyli misję osiedlając się przy bydgoskim kościele parafialnym, głosząc tam kazania i spowiadając. Otrzymali tu własną kaplicę, zapewne do odprawiania mszy. Odpowiada to typowej strategii jezuitów obserwowanej przy otwieraniu kolejnych ośrodków duszpasterskich. Zazwyczaj zwracali uwagę na główny kościół miasta, rzadko jednak przejmując go jako gospodarze (jak w Wilnie czy Toruniu), częściej sytuując się w najbliższym sąsiedztwie z założeniem współpracy z proboszczem, jako misjonarze – kaznodzieje i spowiednicy. Przykładami takiego postępowania są choćby Poznań, Kraków czy Warszawa.

Na potrzeby założonej w Bydgoszczy misji, jak informują źródła jezuickie, pierwszy dobroczyńca, Adam Rychłowski wraz z żoną Jadwigą nadał im wieś Gogolinek leżącą na pn.- zach. od miasta oraz kamienicę, co dla omawianego tematu wydaje się szczególnie istotne. W księdze ławniczej miasta Bydgoszczy¹³ zachował się zapis z 1617 r. o donacji kamienicy jezuitom, darowanej przez Jadwigę z Regulskich, wdowę po Adamie Rychłowskim. Opis położenia kamienicy jest dość obszerny, niestety niełatwy do zrozumienia. Wśród obiektów orientacyjnych wzmiankuje się mielcuch (browar) i wędzarnię, co kieruje naszą uwagę na tylne partie nieruchomości, zazwyczaj zabudowywane takimi obiektami. Wymienia się też dom stojący przy rynku oraz dom znajdujący się naprzeciw cmentarza parafialnego. Położenie wszystkich tych budynków pozwala na umiejscowienie domu Rychłowskich w zachodnim kwartale zabudowy przyrynkowej, który w przyszłości jezuiti ostatecznie zmajoryzowali. Najbardziej prawdopodobne jest, że była to działka wychodząca na ul. Jezuicką lub Farną, położona

¹² Polski Słownik Biograficzny (PSB), t. XVI, s. 71-72.

¹³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Akta miasta Bydgoszczy (A. m. B), sygn. 9, s. 301.

w pobliżu naroża obu tych ulic¹⁴. Jak informuje Załęski¹⁵, dwa lata później Rychłowska darowała jezuitom drugą, swą kamienicę posagową, z obszernym dziedzińcem, stojącą w rynku. Niestety brak podstaw, aby ustalić jej lokalizację. Te pierwsze darowizny ustabilizowały na tyle przyszłość bydgoskiego ośrodka, że właśnie w 1619 r. podniesiono go do rangi rezydencji.

Kolejną osobą, która wsparła jezuitów we wczesnym okresie ich pracy w Bydgoszczy, był mieszczanin Jan Łochowski z małżonką. Nie wymienia ich przywoływane wyżej *Origo Foundationis*, ale Załęski wzmiankuje to nazwisko w kontekście powstania ośrodka jezuickiego, jako darczyńcę, który nadał im siedzibę, co nie musi oznaczać, że nastąpiło to w momencie jego powołania¹⁶. Nazwisko to pojawia się już w publikacjach przedwojennych, o najwcześniejszych latach działalności zakonu, jako nazwisko donatora kolejnej kamienicy, ostatnio w artykule Alabrudzińskiej¹⁷. W cytowanej księdze ławniczej znajduje się zapis donacji Jana Łochowskiego i jego żony Anny Parkuzianki z 1622 r., kamienicy z przedsionkiem i ogrodem znajdującej się przy cmentarzu obok starej kamienicy Łochowskich wychodzącej na uliczkę. Z innego zapisu wynika, że zakonnicy objęli donację w następnym roku¹⁸. W zapisie niezmiernie ważne jest określenie lokalizacji przejętego budynku: przy cmentarzu. Jednoznacznie wskazuje to na inny blok zabudowy, ten dziś ujęty ulicami Farną i ks. Malczewskiego, którego połowę zajmuje teren kościoła parafialnego (od niedawna katedralnego). Na planie Gretha można jeszcze odczytać pierwotny układ. Zasadniczym czynnikiem mającym nań wpływ była obecność kościoła parafialnego. Parcelacji podległa tylko wsch. część kwartału przedzielona wąskim przejściem-uliczką prowadzącą na cmentarz kościelny. Jej powstanie bez wątplenia związane było z ułatwieniem dojścia do kościoła wiernym zdążającym ulicą Grodzką z ul. Mostowej i obszaru po jej pn. stronie, a także mieszkańców przedmieścia Gdańskiego. Działki po południowej stronie uliczki skierowane były na ul. Farną. Natomiast pn. część, jak się zdaje stanowiła pierwotnie teren plebanii, urządzony zapewne bardziej jak folwark,

¹⁴ Nazwy ulic obecne. Nie było to jednak położenie na samym narożu, o czym zazwyczaj informowało się w treści tekstu. Działkę narożną zakonnicy nabyli później.

¹⁵ Załęski, op. cit., s. 1166.

¹⁶ Ibidem, s. 1165.

¹⁷ Alabrudzińska, op. cit., s. 180.

¹⁸ APB, A. m. B., sygn. 9, s. 648; sygn. 10, s. 62. Ta sama donacja udokumentowana: *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 165.

a więc z rozproszoną zabudową wzdłuż granic nieruchomości oraz otwartą przestrzenią pośrodku, być może częściowo zagospodarowaną ogrodem lub sadem. Wspomniana w źródle uliczka nie oznacza dzisiejszej ulicy Malczewskiego, a przejście ułatwiające dostęp do kościoła. Wydaje się, że we wcześniejszych czasach proboszczowie wydzielali pewne fragmenty zbyt rozległej dla nich nieruchomości, sprzedając je. Jak wykazały badania Lecha Łbika¹⁹, wydzielano z posiadłości proboszczowskiej inne działki, jak ta leżąca bliżej Brdy, na której notowana była później łaźnia. Ukazywany przez plan Gretha podział interesującej nas długiej działki, wzdłużnej do uliczki, sprzedanej – jak się należy domyślać – kiedyś przez któregoś z proboszczów, musiał nastąpić później. W każdym razie zakonnicy otrzymali nieruchomość stosunkowo niewielką, ale zapewne wystarczającą do zamieszkania przez kilka zaledwie osób, jakie tworzyły rezydencję we wczesnych latach jej istnienia. Lokalizacja kamienicy miała dla zakonników tę szczególną zaletę, że była położona najbliżej kościoła, jak to tylko było możliwe. Pozwalało to być prawie wciąż obecnym w kościele parafialnym, służącym także zakonnikom jako miejsce duszpasterzowania przez pierwsze dwie dekady pobytu w mieście. Nie wiadomo czy o tę kamienicę chodzi, określaną jako obszerna i wygodna, w informacji z 1624 r. w spisanych dorocznie annałach ośrodka²⁰.

C. Jezuici na rynku bydgoskim

Dalsze lata nie sprzyjały jakimkolwiek działaniom inwestycyjnym. Miasto nękała zaraza, owoc kolejnej odsłony wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją, tym razem przebiegającej opodal, na Pomorzu, oddziałującej dotkliwie także na Kujawy. Dopiero lata trzydzieste przyniosły doniosłe decyzje o rozwoju dotychczasowego małego ośrodka jezuickiego, teraz mającego docelowo uzyskać status kolegium. Wysunięta na północ Bydgoszcz, o zwartym, katolickim profilu wyznaniowym mieszkańców, wobec stałego zagrożenia likwidacją dwóch pobliskich ośrodków jezuickich w Gdańsku i Toruniu a także silnym przeniknięciem protestantyzmem innych sąsiadujących ośrodków miejskich, urastała do miejsca szczególnie wartościowego dla akcji rekatolicyzacyjnej, jaką prowadził zakon.

¹⁹ Łbik, Aneks archiwalny do: Winter, *Bydgoszcz. Studium...*, cz. 5, s. 47-50.

²⁰ ARSI, *Annuae litterae*, Pol 52, f. 17.

W podjętych wtedy działaniach obserwuje się całkowitą zmianę postępowania. Nie był to, jak się wydaje, wynik doświadczeń pracy w Bydgoszczy, ale w całym kraju. Próby współpracy z najważniejszymi ośrodkami kleru diecezjalnego w poszczególnych miastach, za czym stała nadzieja na pozytywny wpływ zakonników na podniesienie poziomu i morale duchowieństwa, przyniosły dość ambiwalentne rezultaty. Jasne się stało, że aby efektywnie działać należy posiadać własny obszerny kościół. Przymuszczalnie nienajlepsze stosunki, jakie panowały w kościele parafialnym w Bydgoszczy opóźniały decyzję o wykształceniu tu własnego, całkowicie autonomicznego ośrodka. Pierwszym śladem, że zdecydowano o zmianie dotychczasowych założeń pracy w mieście, jest informacja w źródłach dopiero z 1636 r. o gromadzeniu materiału budowlanego na budowę kościoła²¹. Oznacza to, że decyzję podjęto rok lub dwa wcześniej i wiązać to można z objęciem w 1634 r. stanowiska superiora rezydencji przez wybitnego teologa Stanisława Brzechfę²². Wiązało się to na pewno ze znalezieniem środków na budowę. Wiadomo, że fundatorem został dziekan kapituły wrocławskiej Kasper Działyński²³. Jeszcze niedawno świecki, aktywny na polu wojskowym i politycznym, w 1629 r. wyjechał na studia teologiczne do Rzymu, gdzie właśnie u jezuitów studiował i gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Nie jest jasne kiedy wrócił do kraju, w każdym razie już w 1631 r. wraz z rodziną funduje klasztor reformatów w Pakości. Drugą jego fundacją był właśnie kościół dla rezydencji bydgoskiej. Dla tego przedsięwzięcia ofiarował jezuitom wieś Płonkowo leżącą na południe od Bydgoszczy, w stronę Inowrocławia oraz, jak zapewnia Załęski, powołując się na zachowany jeszcze wówczas akt donacyjny²⁴, zakupiona została, za znaczną sumę kamienica w rynku.

W 1636 roku podjęto decyzję o kupnie mielcucha wraz z działką²⁵. Jest raczej pewne, że chodziło tu o działkę przyległą do obecnej ul. Jezuickiej, jako że tylna partia pierwotnej działki mieściła zazwyczaj tego typu urządzenie. W roku następnym położono fundamenty pod świątynię. Może to wskazywać, że działka z mielcuchem znajdowała się za działką Działyńskiego, skoro kościół zajął więcej niż po-

lowę długości między rynkiem i ul. Jezuicką. Było to niejako swoiste przedsięwzięcie reintegrujące działkę na przestrzał bloku. Niestety, nie możemy tych transakcji potwierdzić w bydgoskich aktach ławniczych. Dziś w ciągłości tych akt istnieje luka obejmująca lata 1626-1639. Inna sprawa, że nie wszystkie transakcje, o których wiemy skądinąd, są w tychże księgach notowane.

W 1637 r., zakupili jezuita kamienicę sąsiadującą z ich domem zamieszkania, przeznaczoną na budynek szkolny²⁶. Starając się o ustalenie miejsca tego przedsięwzięcia, gdyż mogło to odnosić się do budynku przy farze, opowiedzieć się należy jednak za nieruchomością przy ulicy Jezuickiej. Argumentem rozstrzygającym jest podkreślany już wyżej fakt podjętej decyzji o rozwinięciu ośrodka Towarzystwa w bloku przyrynkowym. Z tą decyzją, możemy się spodziewać, zakonnicy uznali za ich dom główny kamienicę leżącą w tym bloku, darowaną im, jak pamiętamy jeszcze w 1617 r. przez Rychłowskich. Tak więc, jak wiele wskazuje, zakupiona w 1637 roku kamienica (i działka) znajdowała się po południowej stronie ich najstarszej nieruchomości (od północy znajdowała się działka narożna, nabyta później, o czym poniżej).

W 1638 roku pojawił się jako potencjalny dobrodziej rozpoczynających prac Jerzy Ossoliński, niebawem podkanclerzy koronny, ówczesnie z Bydgoszczą związany urzędem starościńskim bydgoskim²⁷. Zapewnił on solennie zakonników o woli wspomagania ich w dalszych pracach. Pragnął on w ten sposób wynagrodzić jezuitom swój udział w uniemożliwieniu im założenia Akademii w Krakowie. Stało się to w czasie sławnego poselstwa obediencyjnego do Rzymu w 1633 r., prowadzonego właśnie przez Ossolińskiego. Sejm, pod wpływem władz Uniwersytetu Krakowskiego, zwrócił się do Urbana VIII o wydanie zakazu dla akademickich planów Towarzystwa w stolicy, co też uzyskano.

Jako zadatek woli i możliwości Ossolińskiego stał się zakup w 1639 r. dwóch kamienic dla szkół, jak podaje zapis: w miejscu dla nas wygodnym²⁸. Nie były to raczej nieruchomości leżące przy rynku. Dwie kamienice oznaczają z pewnością dwie działki wychodzące na ulicę Jezuicką, najpewniej na południe od działki zakościelnej. Podkreślana w zapisie wygoda polegała zapewne na bliskości a zarazem

²¹ ARSI, *Historiae...*, Pol. 66, f. 7.

²² *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, pod red. L. Grzebienia, SI, Kraków 1996, s. 81.

²³ PSB, t. VI, s. 87.

²⁴ Załęski, op. cit., s. 1167.

²⁵ ARSI, *Historiae...*, Pol. 66, f. 7.

²⁶ Ibidem, Pol. 66, f. 7v.

²⁷ Ibidem, Pol. 66, f. 8.

²⁸ Ibidem, Pol. 66, f. 9.

pewnej separacji zabudowań rezydencji od budynków mających być zaadaptowanymi na szkołę. Zakup ten mógł wpłynąć na zmianę zamierzeń zakonników. Nabyty przed dwoma laty budynek przy rezydencji mający służyć szkole, mógł zostać do tejże rezydencji włączony. Natomiast szkoła w leżących na południu (oddzielała je obszerna działka za kościołem) budynkach podarowanych przez starostę, musiała jawić się zakonnikom jako szczególnie korzystnie położona, zapewniając spokój zakonnym budynkom mieszkalnym.

Od czasu wiadomości o położeniu fundamentów kościoła w 1637 r. do końca dekady nastąpiły istotne zdarzenia. Nie bez znaczenia dla całości zagadnienia wydawał się być fakt obdarzenia w 1639 r. kanonika Działyńskiego godnością biskupa chełmińskiego. Wyprowadziło go to wprawdzie poza teren diecezji kujawskiej, w której znajdowała się Bydgoszcz, ale zarazem – wydawało się, że pozwoli mu to wzmocnić przedsięwzięcia inwestycyjne. Paradoksalnie stało się jednak inaczej. Dość szybko popadł on w konflikt z jezuitami toruńskimi, co przyniosło też ochłodzenie stosunków z jezuitami bydgoskimi. Ofiarowana dla potrzeb budowy wieś, nie przynosiła, jak twierdzili zakonnicy, spodziewanych dochodów, prace więc praktycznie nie ruszyły. Nabrzmiwiający konflikt z kolegium toruńskim sprawiał, że biskup coraz mniej ufnie spoglądał na fakt niepodejmowania prac w Bydgoszczy. Przypuszczał, że ofiarowane dochody są przeznaczane na inne cele²⁹. Równocześnie z nominacją biskupią Działyńskiego nastąpiło mianowanie Ossolińskiego na podkanclerzego, co znacznie wzmocniło jego pozycję w kraju.

Wraz z nastaniem ostatniej dekady pierwszej połowy XVII stulecia otwiera się dla badaczy nowy zespół informacji znacznie poszerzający naszą wiedzę o kształtowaniu się jezuickiej posiadłości przy rynku. Od 1641 r. w bydgoskich księgach ławniczych zapisanych zostało kilka aktów zmian własności przy rynku, dotyczących kształtującego się zespołu zakonnego. Najcenniejszym zapisem, niemal wypełniającym lukę informującą o nabyciu działki pod kościół, wydaje się być akt przekazania jezuitom przez obywateli miasta Jana i Piotra Jagodzińskich nieruchomości wraz z zabudową, znajdującej się, jak opisano to w dokumencie, przy rynku, między kamienicą szlacheckiej Anny Ostrowskiej a dawną nieruchomością obywatela miasta Bartłomieja Licaly, na której obecnie budowany jest kościół³⁰. Dowiadujemy się,

więc, od kogo została nabyta działka w 1636 r., na której położono fundamenty świątyni.

Także w 1641 roku notowane jest też w księdze ławniczej przekazanie przez biskupa Działyńskiego innej działki z zabudową przy rynku, między kamienicą ławnika Piotra Ciężkiego i (rozpoczętym) kościołem³¹. Tak więc tylko w 1641 roku wokół działki, na której zapoczątkowana była budowa kościoła, jezuici otrzymali dwie sąsiednie. Niestety, na podstawie tych dwu zapisów nie można stwierdzić, po których stronach owego przyszłego kościoła te działki się znajdowały.

Kilku interesujących szczegółów dowiadujemy się z zapisu z 1644 r. objęcia w posiadanie kamienicy przy rynku, dawniej nazywaną Dymitrowską, przez Katarzynę Bartonową³². Jej dom określono jako budynek sąsiadujący z kamienicą stolarza Macieja Baumanna oraz nieruchomością Towarzystwa Jezusowego. Jak się zdaje zapis ten wyprzedził umieszczony później w księdze kolejny akt donacji z tegoż roku. Donacji przez Działyńskiego domu znajdującego się między domem Bartonowej a świątynią jezuicką na nowo budowaną³³. Wydaje się, że nieruchomość tę identyfikować należy z nieruchomością należącą dwa lata wcześniej do ławnika Piotra Ciężkiego. Wynika stąd, że Kasper Działyński cierpliwie gromadził kolejne, sąsiadujące działki, aby dać możliwość jezuitom swobodnego inwestowania z rozmachem.

Ten zespół informacji pozwalający ułożyć po kolei poszczególne własności, również nie daje nam orientacji o stronach przyległości do wspomnianego kościoła. Na rozstrzygnięcie tej kwestii pozwala nam zapis w aktach gruntowych miasta Bydgoszczy. Zespół ten powstał na bazie materiałów zbieranych po zaborze miasta przez Prusy w 1772 roku, gdy rozpoczęto organizację dokumentacji własności gruntów. Zwracano się wtedy do poszczególnych właścicieli nieruchomości o udokumentowanie swoich praw. Niejednokrotnie właściciele ci posiadali dokumentację sięgającą znacznie głębiej w miniony czas. Sporządzone wówczas, a zachowane do dziś odpisy pozwalają zrekonstruować zmiany własności nawet z XVII w. I właśnie taką szczęśliwą sytuację znajdujemy w zapisach własnościowych zebranych przez administrację pruską, nieruchomości określonej później jako Stary Rynek 8, a więc jednej z działek w pierzei zachodniej, leżącej po południowej stronie kościoła. W zespole tym zanotowany został doku-

²⁹ Ibidem, Pol. 52, f. 310.

³⁰ APB, A. m. B., sygn. 11, s. 79.

³¹ Ibidem, s. 120.

³² Ibidem, s. 247-248.

³³ Ibidem, s. 272-277.

ment z 1674 r., w którym opisuje się kamienicę na tejże działce jako położoną między kamienicą Honoraty Anny Binerówny i jej męża Wawrzyńca Białeckiego a domem drewnianym należącym do sukcesorów Macieja Baumana³⁴. I to ostatnie z nazwisk pozwala nam ustalić rozkład wspomnianych wyżej nieruchomości, jako że osoba stolarza Baumana pojawia się w zapisach z ksiąg ławniczych. Dostrzec trzeba znamienne różnicę w obu dokumentach. W 1644 r. notowana jest kamienica owego stolarza, natomiast w trzydzieści lat później zaledwie dom drewniany. Podkreślić trzeba niezwykłość faktu znajdowania się budynku drewnianego w zabudowie rynkowej. Jest to znamię katastrofy gospodarczej Polski, jaka nastąpiła między obiema datami wspomnianych dokumentów. Jak należy przypuszczać, kamienica Baumana uległa zniszczeniu w czasie potopu i z powodu zbyt małych środków posiadanych przez właściciela została „odbudowana” tanej, w materiale drewnianym.

Informacja o położeniu kamienicy Baumana pozwala zrekonstruować układ znacznej części nieruchomości w zach. pierzei rynku na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XVII w. Na pn. krańcu znajdowała się kamienica Anny Ostrowskiej, nie jest jasne jak daleko leżąca od narożnika, z którą od południa sąsiadowała kamienica Jagodzińskich przekazana jezuitom w 1641 r. Z tą z kolei sąsiadował od południa okazały dom Bartłomieja Licaly'ego, który w 1636 r. zakupił kanonik Kasper Działyński pod budowę kościoła. Budowa została wszczęta niezwłocznie, w roku 1637 (położenie fundamentów). Następna, przyległa od południa działkę przekazał jezuitom Kasper Działyński, teraz już biskup chełmiński, w 1641 r. Kolejną nieruchomość tenże biskup przekazał w 1644 r., pochodzącą od ławnika bydgoskiego Piotra Cieszkiego. Dalsze dwie działki należały podówczas do Katarzyny Bartonowej i stolarza Macieja Baumana. Udało się w ten sposób ustalić układ i przynależność własnościową siedmiu środkowych działek zach. bloku rynkowego, w momencie, kiedy w jego strukturę wnikł czynnik zakonny. Jest prawie pewne, że od południa przyległe były w rynku jeszcze dwie nieruchomości (w 1674 r. kamienica Łochowskich dziedziczących po Ossowskich i kamienica małżeństwa H. A. Binerówny i W. Białeckiego, zapewne narożna)³⁵.

³⁴ APB, Akta gruntowe miasta Bydgoszczy, sygn. 214.

³⁵ Ł b i k, Aneks archiwalny do: Winter, *Studium...*, cz. 4, s. 111.

D. Kościół: budowa, jego autor, jego architektura i wyposażenie

Jak wiemy z powyższego tekstu, położenie fundamentów w 1637 r. długo nie przyniosło dalszych konsekwencji. Jedynie w 1638 roku Działyński podarował jezuitom bydgoskim, jako element wyposażenia przyszłego kościoła krucyfiks, uchodzący za cudowny, co spowodowało nadanie później kościołowi wezwania: Św. Krzyża³⁶. Kanonik otrzymał go od Zofii z Tylickich Tomickiej, siostry nieżyjącego już biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego.

W 1642 r. wystąpił Ossoliński z propozycją przejęcia fundacji. Deklarował równocześnie niebotyczne sumy na dalszą budowę całego kompleksu. Dla zakonników sytuacja w Bydgoszczy była niezwykle trudna, szczególnie w kontekście złożonych stosunków ich dotychczasowego fundatora z jezuitami w Toruniu. W następnym roku sytuację doprowadził do wyjaśnienia przybyły Wizytator Generalny Fabrizio Banfi, który na jakiś czas objął także stanowisko Prowincjała. Na postępowanie wszystkich stron miał też zapewne wpływ fakt wyniesienia wtedy Ossolińskiego do godności kanclerza koronnego. Biskupa spytano, czy wobec słabych postępów prac przy budowie, wynikłych ze zbyt małych środków, zechciałby powiększyć fundację lub dopuścić, jako współfundatora nowego kanclerza, albo, wreszcie, zrezygnować z tytułu fundatora na rzecz Ossolińskiego³⁷. Jak można było przewidzieć biskup wybrał drugą możliwość porozumiewając się w tej sprawie w 1643 r. z kanclerzem. Wystąpił jednocześnie do Banfiego, aby zechciał przysłać do prowadzenia budowy kościoła ks. Stanisława Szlachcińskiego, podówczas rektora kolegium w Rawie Mazowieckiej³⁸. Ossoliński wolał jednak być jedynym fundatorem. Próbował, więc za pośrednictwem wspomnianego wyżej byłego superiora rezydencji bydgoskiej, a wówczas rektora kolegium toruńskiego, ks. Stanisława Brzechfy, namówić Działyńskiego do przeniesienia swych aktywów na kolegium toruńskie, a działalność fundacyjną w Bydgoszczy pozostawić wyłącznie jemu³⁹. W roku następnym ruszyły

³⁶ Należy podkreślić pierwotne wezwanie kościoła, gdyż po kasacie zakonu i zaborach, gdy krzyż został przekazany do kościoła farnego, patronat świątyni został zmieniony, na osobę św. Ignacego Loyoli. To wtórne wezwanie wyparło pierwotne tak dalece, że nie jest ono znane nawet jezuitom, por. *Encyklopedia...*, s. 80. ARSI, *Historiæ...*, Pol. 52, f. 145v.

³⁷ *Ibidem*, Pol. 52, f. 310-311v; Tekst porozumienia zachowany w archiwum generała zakonu w Rzymie, Fondo Gesuitico, busta 21-1380 n. 4.

³⁸ ARSI, *Historiæ...*, Pol. 52, f. 311v.

³⁹ ARSI, *Fundationes*, Pol. 71, f. 15-15v.

prace, pod kierunkiem sprowadzonego, zgodnie z życzeniem biskupa, ks. Szlachcińskiego, który równocześnie otrzymał w Bydgoszczy urząd superiora. Budowa musiała jednak już we wrześniu zostać zawieszona, gdyż zabrakło funduszy. Być może prace tego roku były swoistą manifestacją mającą uświadomić Działyńskiemu szczupłość środków uniemożliwiająca prowadzenie prac w należyтым tempie. Być może stało się to przyczyną rezygnacji biskupa, jeszcze w 1644 r., z dalszego patronatu fundatorskiego⁴⁰. W następnym roku na zamku bydgoskim kanclerz, równocześnie z cesją urzędu starosty bydgoskiego na rzecz syna Franciszka, wydał dokument deklarujący wydatek 100 tysięcy zł. na prace przy przyszłym kolegium. Wspomniano tam tylko potrzebę akceptacji projektu przez Prowincjała⁴¹. Wymienione sumy nie były cczą deklaracją. Środki, które stanęły do dyspozycji zakonników pozwoliły szybko ukończyć dzieło. Jak przedstawiają źródła, świątynia została ukończona w 1648 r.⁴² W roku następnym benedykcji kościoła dokonał archidiakon warszawski Adam Kos, natomiast Ossoliński, podobnie jak jego poprzednik, zażądał przywrócenia ojca Szlachcińskiego, teraz już do kolegium bydgoskiego (erygowanego w 1646 r.), między innymi dla dokończenia prac w kościele, co też uczyniono⁴³. Szlachciński został mianowany drugim z kolei rektorem kolegium, pełniąc ten urząd w l. 1649-52. Prace w kościele miały najpewniej charakter głównie wykończeniowy. Zachowane źródła mówią o osadzeniu w 1650 r. drzwi do świątyni w miejscu tymczasowych; także w tym roku rozpoczęto budowę nowych wież po bokach kościoła. Odnotowano też wykonanie czterech zworników, zapewne chodzi o ramowe kompozycje sztukatorskie znane z fotografii wnętrza. Niestety, wspomniane w zapisach rozety oraz dekoracja z ornamentu liściastego są trudne do zaobserwowania w zachowanych przekazach wizualnych. Nie można wykluczyć, że omawiane tu prace (chyba) sztukatorskie nie zachowały się do czasu wykonania fotografii⁴⁴. W latach 1651-52 wspomnane są elementy wyposażenia: dwa ołtarze boczne oraz organy⁴⁵

⁴⁰ Ibidem, Pol. 52, f. 311.

⁴¹ ARSI, Fundationes, Pol. 71, f. 11-11v.

⁴² ARSI, Historiæ..., Lith. 39, f. 156.

⁴³ Ibidem, Lith. 39, f. 301v.

⁴⁴ Ibidem, Lith. 39, f. 302.

⁴⁵ Ibidem, Annuaire, Pol. 53, f. 31. Ustęp dotyczący dekoracji rzeźbiarskiej szerzej omówiony przez J. Paszende, *Datowanie sztuków sklepiennych w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie* [w:] „Sztuka baroku”, Kraków 1991, s. 96, przedruk: Paszenda, *Budowle jezuickie w Polsce*, t. 3, s. 183-184.

a także dekoracja malarska o motywach emblematycznych. Pozwoliło to na przeprowadzenie obrzędu konsekracji świątyni w 1653 r.⁴⁶

Śmierć w 1650 r. tak hojnego fundatora jak kanclerz Ossoliński, niewiele późniejsza wojna i kilkuletnia okupacja kraju, a w konsekwencji tych zdarzeń zubożenie społeczeństwa, niesprzyjające nowym działaniom budowlanym, jest dobrym momentem do przerywania narracji dziejów kościoła (mimo że jeszcze nie wszystko zostało zrealizować) i analizy tego, co dotąd powstało.

Jako niezbędny element rozważań należy przeanalizować cały materiał wizualny zachowany do dziś. Jest to całkiem spory zespół fotografii świątyni, przechowywany w bydgoskim Muzeum im. L. Wyczółkowskiego⁴⁷, ukazujący ją tak z zewnątrz jak i we wnętrzu. Bezczennym uzupełnieniem tego zbioru jest zachowany w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie⁴⁸ fragment pomiaru inwentaryzacyjnego kościoła, mierzonego w stopach: rzut poziomy oraz widok ściany chórowej na jego przekroju poprzecznym. Rysunki powstały w 1834 r. Pomijając na razie kwestię fasady, w tym flankujących ją wież, łatwo dającą się wyodrębnić, kościół – głównie w swej formie zewnętrznej – wydaje się strukturą niezwykle prostą. Do trójprzęsłowego korpusu od zach. przylegało nieznacznie węższe, jednoprzęsłowe, zamknięte trójbocznie prezbiterium. Elementem różnicującym oba człony świątyni były skarpy wspierające ściany prezbiterium, czego nie stwierdzamy w części nawowej. Natomiast czynnikiem integrującym obie części kościoła był system okien, rozmieszczonych w dwóch kondygnacjach. Wyższe koliste, niższe silnie wydłużone, zamknięte półkoliście.

Znacznie bardziej złożony był układ wnętrza. Okazuje się, że w prostej bryle korpusu „ukryty” był transept. Przeszło przy prezbiterium wyodrębnione zostało z całości czterema potężnymi filarami przyściennymi. Jednocześnie, jak ukazuje nam rzut kościoła, ściany zamykające owo przesło od południa i północy wymurowano znacznie cieńsze, w stosunku do pozostałych ścian świątyni. Pozwoliło to wy-

⁴⁶ Ibidem, 43v.

⁴⁷ W Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego oraz w biurze Miejskiego Konserwatora Zabytków.

⁴⁸ Archiwum Archidiecezjalne Gniezno (AAG) AP 84, sygn. 211. Ten niezwykle cenny przekaz znajduje się w archiwum gnieźnieńskim, dlatego że parafia Bydgoszcz z kilku-nastoma pobliskimi parafiami została w 1765 r. przyłączona do archidiecezji gnieźnieńskiej drogą wymiany z diecezją kujawską za teren wokół Wolborza, rezydencji biskupów kujawskich. Por. Stanisław Chodyński, *Zamiana kościołów w r. 1765*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, VII (1913), s. 149-150.

rażniej uzyskać wrażenie nawy poprzecznej, przecinającej podłużny ciąg przestrzeni kościelnej, nie wychodząc poza obrys muru obwodowego. Rzeczony rzut kościoła umożliwia nam na zorientowane się jednym spojrzeniem w sposobie uzyskania tej przestrzeni. Dla wiernych niegdyś przybywających do wnętrza kościoła z rynku, gdy przestrzeń wokół świątyni była niedostępna (także wzrokowo) trudno było ustalić jak manifestuje się transept w bryle budynku. Dopiero po zniesieniu klauzury, gdy podwórze stało się łatwiej dostępne, można było przeprowadzić obserwację. Po zaznajomieniu się z wnętrzem, uważnie obserwując z zewnątrz boczne ściany kościoła, dostrzegamy zmianę rytmu osi okiennych, dyskretnie znamionujących różnicowanie głębokości poszczególnych członów korpusu kościoła. Wspomniany rzut ukazuje nam też złożony system sklepienny, różnicujący poszczególne segmenty świątyni. Dwuprzęsłowa nawa przekryta została sklepieniem kolebkowym na pasach z lunetami. Prezbiterium otrzymało sklepienie krzyżowe z trzema lunetami przekrywającymi zamknięcie tej części kościoła. Natomiast transept otrzymał spłaszczoną kopułę na pendentywach, wspartą po bokach stosunkowo płytkimi, ale można być pewnym, szczególnie masywnymi kolebkami. Te ostatnie elementy, niestety niewidoczne na fotografiach, wyraziściej dopełniają obraz architektoniczny kościoła. Dodać jeszcze trzeba artykulację ścian wewnętrznych pseudopilastrami, wspierającymi szerokie belkowanie obiegające ściany świątyni za wyjątkiem ściany fasadowej. Należy też dostrzec wałkowe opracowanie krawędzi gurtów sklepiennych i lunet.

Zgromadzony zespół przekazów skłania do rozważenia kilku pojawiających się kwestii. Bezsparnie fundamenty kościoła położono w 1637 r. i budowę przerwano na kilka lat. Powrót do prac nastąpił w 1643 r. a ukończenie w 1648 r., najprawdopodobniej w tzw. stanie surowym, bez wykończenia i elementów wyposażenia. Te ostatnie prace wykonano do 1652 r., aby w następnym dokonać konsekracji budynku. Wiemy, że na początku lat czterdziestych nabywano na rzecz jezuitów, sąsiadujące z działką z fundamentami, kolejne nieruchomości. Postawić trzeba pytanie czy w 1644 r. nie nastąpiło powiększenie działki pod kościół i ponowne założenie fundamentów, ale wtedy już chyba według innego projektu. Na zachowanym rzucie kościoła szerokość nawy wynosi w zewnętrznym obrysie murów około 40 stóp, co daje mniej więcej 12,5 m. W dotychczasowej literaturze

przyjmuje się, że pierwotna działka w Bydgoszczy bezpośrednio po lokacji miała szerokość frontu 6-7 metrów⁴⁹. Wynikałoby z tego, że kościół wzniesiono na dwóch działkach. Kłopot z tym, że jego budowa nastąpiła po trzystu latach od wytyczenia działek i te, o czym już wspomniano wyżej, musiały wcześniej przechodzić proces dzielenia i odsprzedawania czy to partii czy całości sąsiadom, wtórnych komasacji itp., zanim wprowadzono zabudowę murowaną. Jest, więc bardziej prawdopodobne, że kanonik Działyński zakupił jezuitom jedną działkę wyróżniającą się szerokością, dostrzegając właśnie w niej możliwość łatwej zabudowy budynkiem monumentalnym, jakim z reguły jest kościół. Oznaczałoby to, że projekt budowy kościoła powstał w 1636 roku, stanowiąc punkt wyjścia dla wszelkich dalszych prac. Nie można jednak wykluczyć, że przystępując ponownie do budowy w 1644 r., a dysponując teraz sąsiednimi terenami zdecydowano się powiększyć świątynię tak, aby spełniała ona wymóg typowego wnętrza kościelnego, o szerokości nawy circa 10 m. Problem rozstrzygnąć mogą ostatecznie badania archeologiczne.

Elementem najbardziej zwracającym uwagę w rzucie kościoła są cienkie ściany zamykające przestrzeń transeptu. Wprawdzie spotykane są przykłady, gdy budynek ma ściany o różnej grubości, oznacza to zazwyczaj różnicowanie jego bryły. Partie wyższe mają grubsze ściany, niższe wzniesione są ze ścian cieńszych. Tu jednak cienkie ściany transeptu stanowią zarazem fragmenty ścian obwodowych budynku, na co niełatwo znaleźć analogię. Nasuwa to myśl, że być może przewidywana była dłuższa przestrzeń transeptu, jednak z powodu niedostępności sąsiadujących gruntów, nie została zrealizowana, a cienkie ściany wymurowano tymczasowo. Oznaczałoby to, że we wczesnej fazie budowy zakładano nabycie sąsiednich nieruchomości i poszerzenie na bok transeptowej partii kościoła⁵⁰. Nie sposób jednak odrzu-

⁴⁹ A. Licznarski, *Urbanistyka*, [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 26. Wsparciem tej tezy wydaje się uwaga B. Rogalskiego w recenzji pierwszego tomu *Historii Bydgoszczy*, że do dziś istnieją w rynku kamienice o szerokości 6 m. „Kronika Bydgoska”, t. XIV, s. 390. Trzeba jednak mieć świadomość, że spekulacje pomiarowe pozostaną tylko hipotezą dopóki, dopóki nie zostaną zweryfikowane archeologicznie. Natomiast, przywołując badania Anny Rogalanki nad działką pierwotną w Poznaniu, znane Rogalskiemu, zwrócić należy uwagę, iż badaczka widziała działki wytyczone przy lokacji miasta jako rozległe, z szerokimi frontami, później wtórnie dzielone na mniejsze. Analiza planu Gretha pozwala raczej widzieć pary działek przyrynkowych jako bliższe starszym podziałom nieruchomości przy rynku bydgoskim.

⁵⁰ Do ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestii także przyczynią się badania archeologiczne.

cić spostrzeżenia, że cienkie ściany mogą być wynikiem sąsiedztwa czterech potężnych filarów ujmujących kopułowy środek transeptu, które umożliwiały zastosowanie cienkiej ściany i wytworzenie przestrzeni nawy poprzecznej, nie komplikując zarazem prostej i lapidarnej bryły kościoła, a pozwalając zarazem stworzyć element zaskoczenia między prostym, nieledwie ubogim kształtem bryły a skomplikowanym układem wnętrza. Znajac fakt, że już w 1641 r. zakonnicy posiadali sąsiadujące nieruchomości, należy raczej odrzucić przypuszczenie o pierwotnych zamiarach przedłużenia transeptu lub dobudowie pary kaplic.

W kontekście tych rozważań można postawić problem autorstwa projektu, według którego położono fundamenty kościoła w 1637 r. Trzeba przyjąć, że zakładano je po uzyskaniu akceptacji we władzach zakonnych dla opracowanego szczegółowo projektu. Do bardziej charakterystycznych momentów jego architektury należy układ okien w bocznych ścianach kościoła: dwie kondygnacje otworów o zróżnicowanych wykrojach, dolne wydłużone zamknięte półkoliście, górne koliste. Nasuwa to analogię z bernardyńskimi kościołami we Wschowie i Poznaniu oraz parafialnym w Czaczu w powiecie kościańskim, wszystkie ręki Krzysztofa Bonadury. Uderzające podobieństwo dyspozycji otworów okiennych pozwala dalej analizować architekturę świątyni pod kątem podobieństwa do innych dzieł tego architekta. Dostrzegając tu wyraźną powściągliwość w stosunku do architektury wnętrza innych jego dzieł, należy jednak zauważyć tak charakterystyczną dla niego artykulację ścian pseudopilastrami oraz bliskość kształtowania belkowania obiegającego ściany świątyni, z gzymsem zakończonym wydatną, mięsistą simą. Można się domyślać – konstatając ową powściągliwość architektury, tak niezwykłą w twórczości Bonadury – wpływu na ostateczny kształt budynku zleceńodawców, czym zbliżyło jego wyraz do form wczesnego baroku.

Dodatkową przesłanką wskazującą na osobę Bonadury, jako projektanta kościoła, są związki większości superiorów bydgoskiej rezydencji z czasu jego wznoszenia. Część z nich, jak Brzechfa i Szlachciński pochodzili z Wielkopolski, a Paweł Brancki po czasie sprawowania urzędu w Bydgoszczy wykazuje szczególnie ożywione kontakty z Krzysztofem Opalińskim w Sierakowie, dwukrotnie, przez kilka lat, pracując jako misjonarz na jego dworze. Tłumaczy to też rolę księdza Szlachcińskiego, który na życzenie obu fundatorów prowadził organizację budowy ze strony zakonu. Można być przekona-

nym, że znał się on już wcześniej z Bonadurą i łączyły go z nim szczególnie dobre relacje.

Wracając do rozważań formalnych, zwrócić należy uwagę, że ogólny zarys rzutu kościoła przypomina kościoły w Grodzisku, Czaczu i Wschowie widać, więc że należał on do podstawowego schematu, którym operował architekt. Nie przeszkodziło to we wprowadzeniu niespotykanego dotąd w jego twórczości elementu – transeptu. Użytkany on został, jak wiemy, przez pocienienie ścian, nie rozbijając na zewnątrz prostej, powściągliwej bryły. Należy zwrócić uwagę na koincydencję niektórych form analizowanego kościoła z kończącym właśnie przez Bonadurę kościołem w Grodzisku Wielkopolskim. Elementem wskazującym na bliskość obu budynków może być opięcie skarpami bydgoskiego prezbiterium, wzmacniającymi strukturalnie tylko tę część świątyni może, aby przykryć go kopułą.

To niewątpliwie niezwykle rozwiązanie nie byłoby jednak tylko powtórzeniem ekscentrycznego, jak się dotychczas zwykło uważać, wzorca grodzkiego. Za takim rozwiązaniem stoi niezwykle ważny, choć w polskiej historiografii sztuki słabo dotąd uwzględniany wzorzec z poprzedniego stulecia, jezuicki kościół S. Fedele w Mediolanie⁵¹, dzieło Pellegrina Tibaldiego (rozpoczęty w 1569 r., kontynuowany pod koniec wieku przez Martino Bassiego a ukończony w ciągu następnego stulecia przez Francesca Marię Ricchiniego) w zamknięciu, którego widnieje właśnie wyniosła kopuła⁵². Rozwiązanie to było od dłuższego czasu znane także w Polsce – w zbliżonym, ogólnie rzecz biorąc, układzie dwie dekady przed Bydgoszczą wzniesiono kościół jezuicki w Warszawie⁵³. Podobieństwa tych trzech ko-

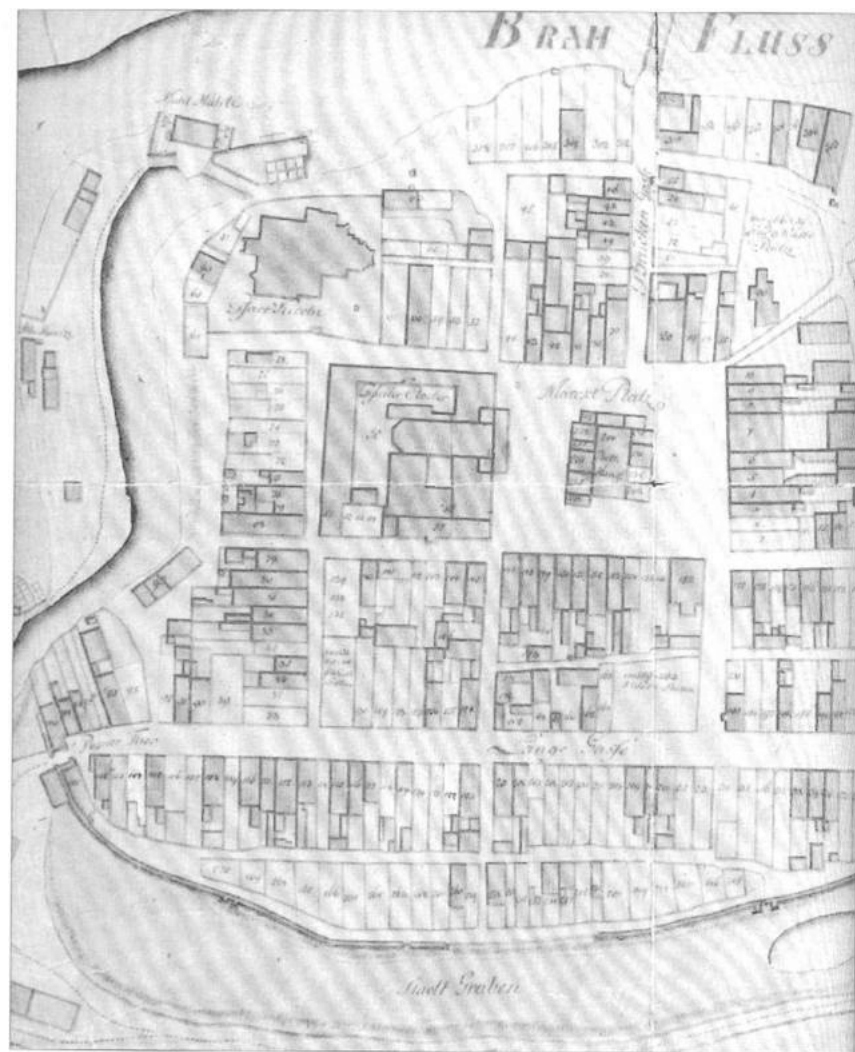
⁵¹ Mediolan kierowany duchowo przez Karola Boromeusza stał się swoistym polem doświadczalnym Kościoła po Soborze Trydenckim.

⁵² R. Bösel, H. Karner, *Jesuitenarchitektur in Italien (1540-1773)*, Teil 2, Die Baudenkmäler der mailändischen Ordensprovinz, s. 203-215. Część kopułowa kościoła jest dziełem XVII-wiecznym, ale od czasu podjęcia prac nad drugą, podłużną wersją świątyni (pierwsza wersja przewidywała kościół centralny) planowana była w tym miejscu kopuła, jakby z „pograżonym” w dachu tamburem i półkulistą czaszą. Ostatecznie kopułę wzniesiono całkowicie odsłoniętą, natomiast czaszę przysłoniła wysoka attyka, co wizualnie zbliża ją do charakterystycznych kopuł mediolańskich.

⁵³ Wzniesiony 1609-26, pw. Narodzenia Najśw. Marii Panny i św. Ignacego Loyoli. Rozważana jest możliwość przypisania autorstwa projektu wileńskiemu architektowi i budowniczemu Janowi Frankiewiczowi. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, seria nowa, t. XI *Miasto Warszawa*, cz. 1 *Stare Miasto*, s. 224; Adam Miłobędzki ogólnie wskazywał na katolickie środowiska północnoeuropejskie jako źródło inspiracji dla

ściółów, mediolańskiego, warszawskiego i bydgoskiego warte są baczniejszej uwagi.

W kościele mediolańskim obserwujemy wyrazisty podział świątyni na dwuprzęsłową nawę i partię zamykającą wewnątrz, wyraźnie centralizującą, skupioną wokół przeszła kopułowego. Stanowi ono środek transeptu, manierystycznie zaprzeczającego jednej z podstawowych cech stereotypu transeptu, bo krótszego niż szerokość przyległej nawy. Według niezliczonych zachowanych rysunków Tibaldiego oraz kilku kopii z epoki, przerysów z jego projektów, transept na zewnątrz miał być całkowicie zintegrowany w bryle kościoła. Ostatecznie jednak, tak jak we wnętrzu, wyraźnie oddziela się bryłowo od korpusu nawy (obie części mają osobne dachy). Całość zamyka dość głęboka absyda. Początkowo przewidywano ją płyszszą, ale jeszcze za życia Tibaldiego zdecydowano, że zostanie zrealizowana głębsza. Pierwszy projekt Tibaldiego, z 1567 r. przewidywał kościół centralny, ośmioboczno – krzyżowy (krzyż grecki). Układ taki odnosił się do prastarej tradycji wznoszenia centralnej budowli kaplicy nad grobem świętego. Wiadomo, bowiem jemu było, że arcybiskup Mediolanu, kardynał Boromeusz, zarządził translację do wielce go interesującej świątyni jezuickiej, relikwii świętych męczenników Fidelisa i Karpoforusa z klasztoru ŚŚ. Graziana i Felina w leżącej nieopodal Aronie, nad jeziorem Maggiore. W reakcji na przedstawione rysunki zakonnicy wystąpili z żądaniem, aby ich kościół był podłużny. Architekt w następnym roku wykonał nowy projekt, w którym nadal wyraźnie tkwiły idee zawarte w pierwszym projekcie, do obszernej nawy miała przylegać centralizująca część transeptowo – absydowa, zwieńczona nieodłączną kopułą. Translacja do budowanego kościoła relikwii męczenników nastąpiła w 1576 r. Jednak do końca życia Tibaldiego nie podjęto pracy nad częścią kopułową, jezuici byli zainteresowani jak najwcześniejszym powstaniem nawy, gdzie dogodnie mogliby prowadzić aktywne duszpasterstwo z wiernymi. Dopiero w latach dwudziestych XVII w. podjęto prace, przeciągające się do lat pięćdziesiątych i później. Mimo ważnych zmian projekt Ricchiniego kontynuował idee z projektu Tibaldiego. Ta część kościoła miała otrzymać formę centralną, jako że mieścić miała kryptę z relikwiami męczenników. Znaczącym jest rozwiązanie i lokalizacja ołtarza głównego. Jest to ażurowa struktura ustawiona w arkadzie między transeptem i absydą.



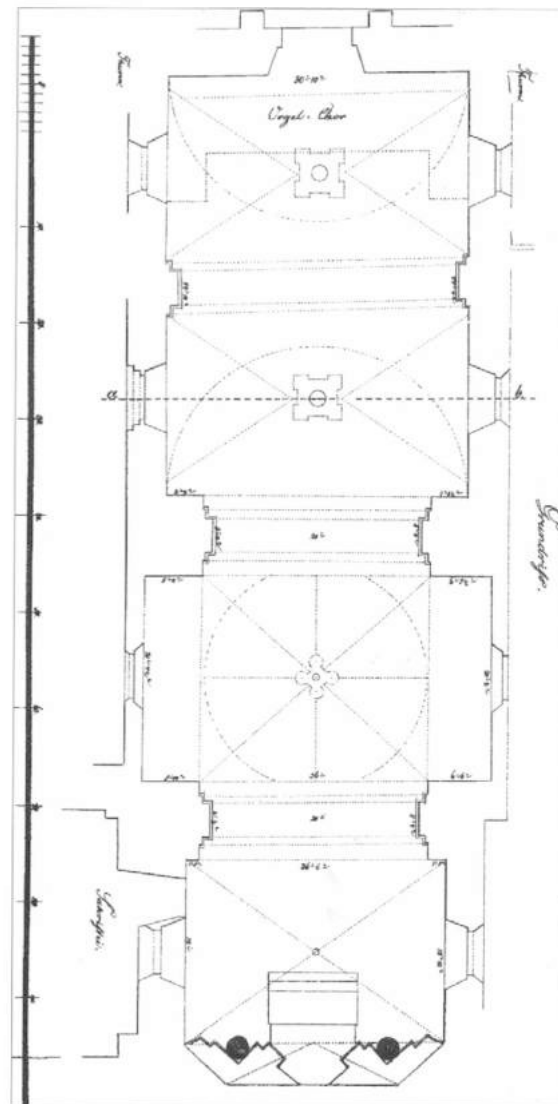
Bydgoszcz. Plan miasta z r. 1774, P. J. Greth, fragment, wg *Atlas historyczny miast polskich*, t. II, z. 1 Bydgoszcz



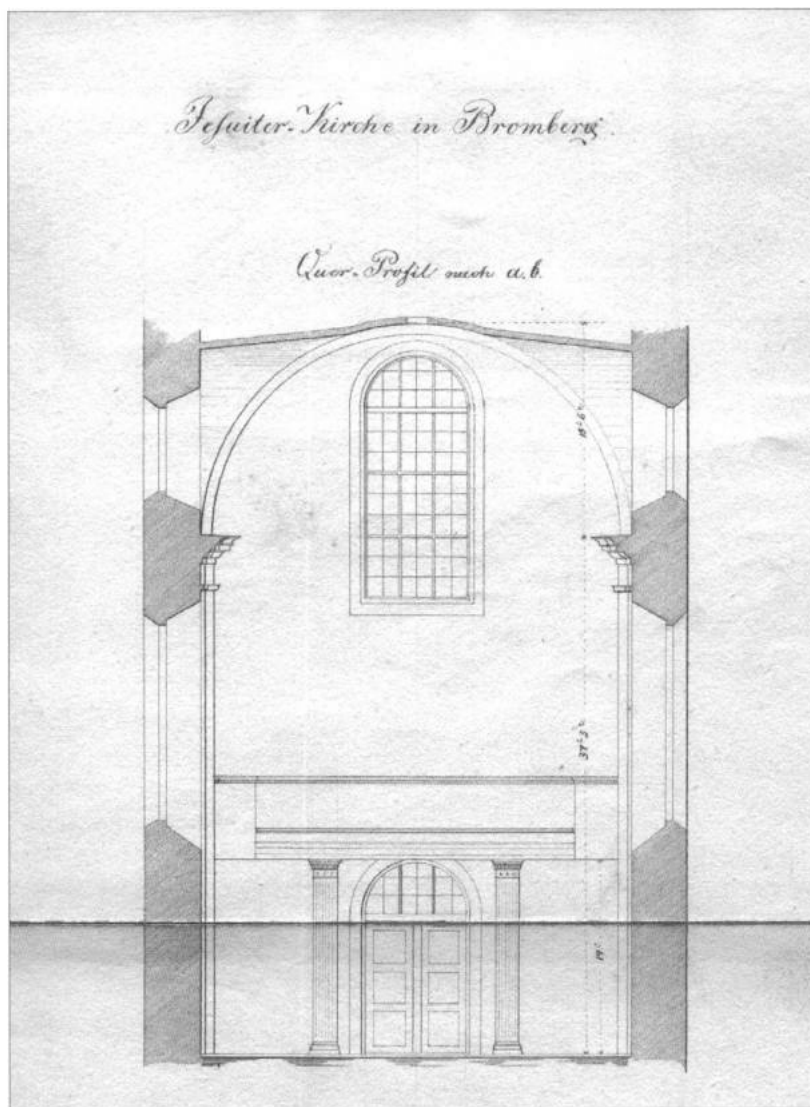
Widok zach. pierzei rynku. Fot. Rudolf Bradengeier, ok. 1870 r.
Fot. Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszcy (MWB)



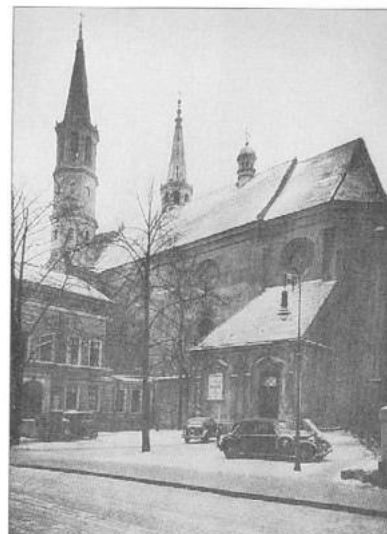
Widok zach. pierzei rynku w. XIX/XX. Fot. E. Martens (MWB)



Rzut poziomy kościoła jezuickiego w Bydgoszcy, fragment inwentaryzacji z 1834 r. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie



Przekrój pionowy kościoła jezuickiego w Bydgoszczy, fragment inwentaryzacji z 1834 r. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie



Kościół jezuicki, widok od pn., z ul. Farnej (MWB)



Kościół jezuicki, widok od pd.-zach. Fot. Piotr Wiszniewski (MWB)



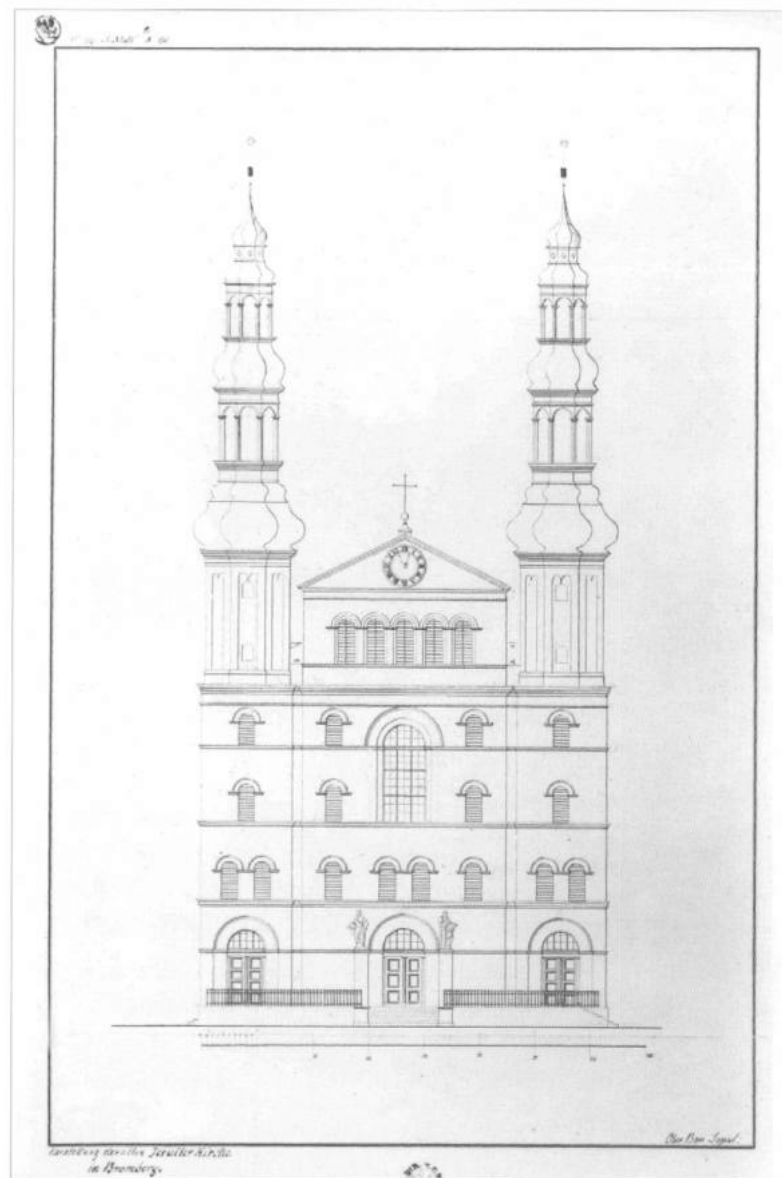
Kościół jezuicki, wewnątrz, widok w kierunku wsch. (MWB)



Kościół jezuicki, wewnątrz,
widok w kierunku zach. (MWB)



Kościół jezuicki, wewnątrz zakrystii (MWB)



Projekt przebudowy fasady kościoła jezuickiego w Bydgoszczy.
Ryc. ze zb. Kupferstichkabinett, Berlin



Fragment widoku miasta z 1657 r. Ryc. wg rys. E. Dahlbergha,
wg S. Pufendorfa, *De rebus a Carolo Gustavo...*



Andrea Pozzo, wersja proj. ołtarza św. Alojzego Gonzagi w k-le
S. Ignazio w Rzymie. Ryc. wg A. Pozzo, *Perspectivæ pictorum...*



Kościół pojezuicki,
ołtarz gł. (MWB)



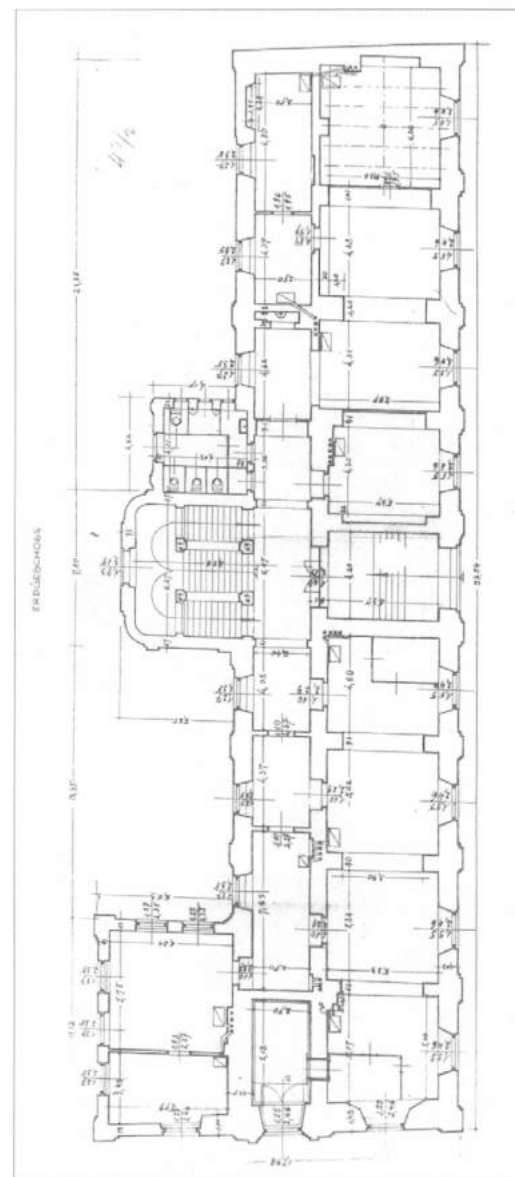
Kościół pojezuicki,
ołtarz boczny (MWB)



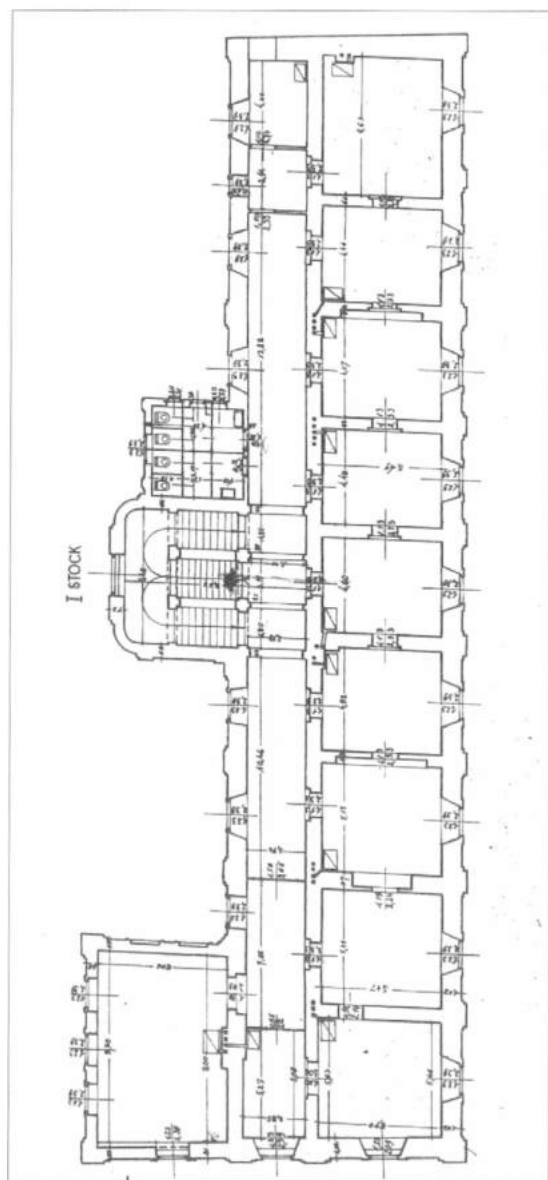
Kościół pojezuicki,
ołtarz boczny (MWB)



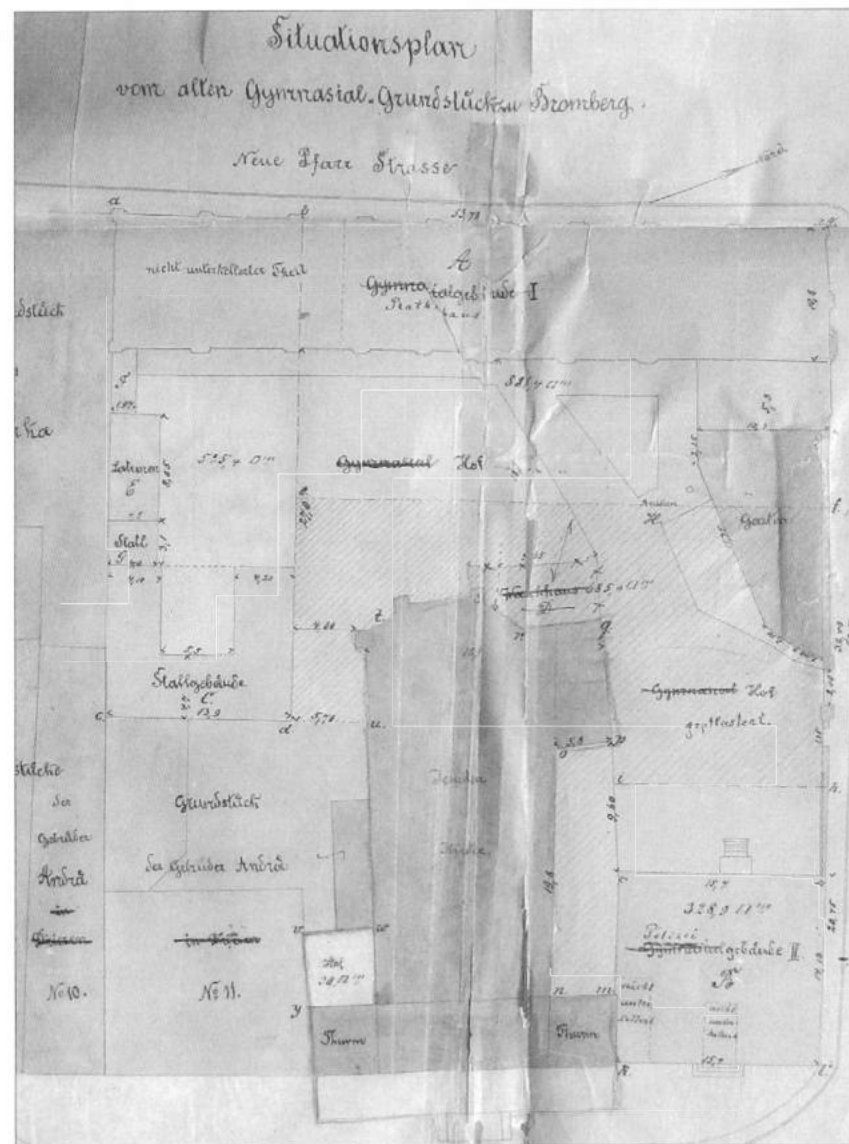
Kościół pojezuicki,
ołtarz boczny (MWB)



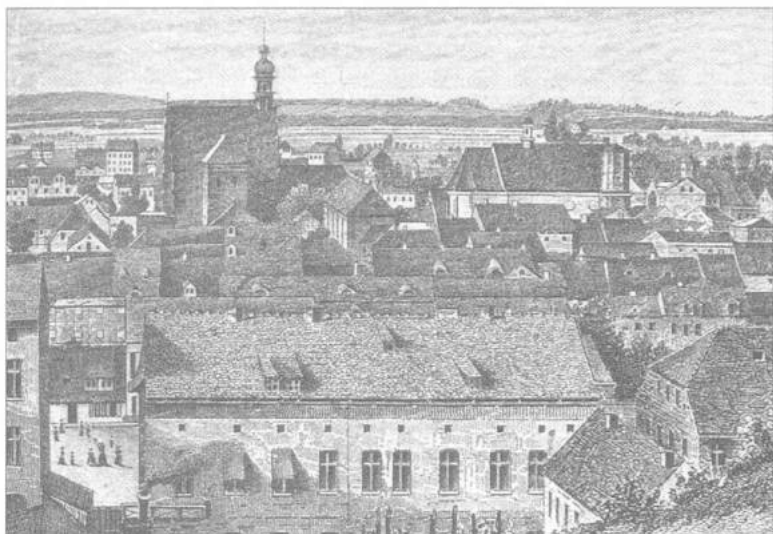
D. „nowe” kolegium jezuickie, rzut parteru, w. XIX.
Archiwum Państwowe Bydgoszcz



D. „nowe” kolegium jezuickie, rzut piętra, w. XIX.
Archiwum Państwowe Bydgoszcz



Plan sytuacyjny zach. bloku rynkowego w Bydgoszczy, 1879 r.
Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie



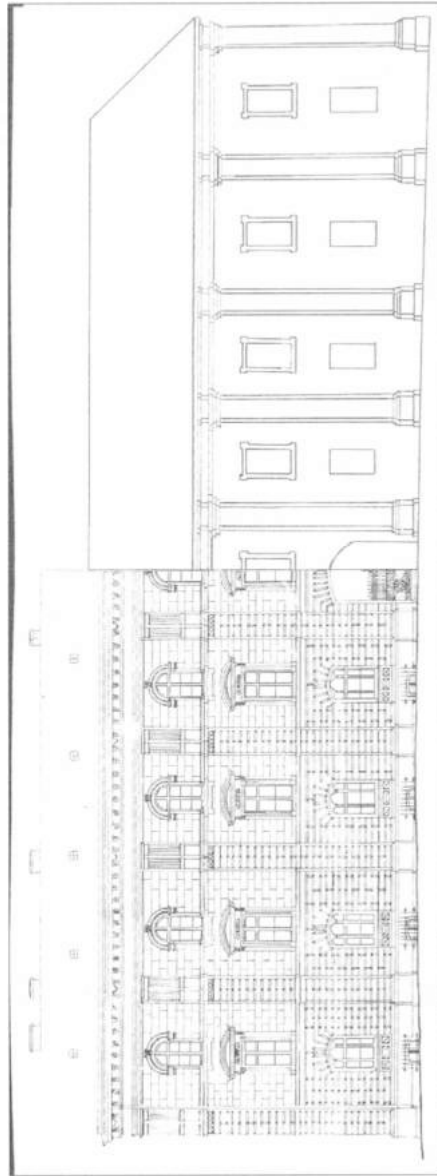
Widok zespołu pojezuickiego w Bydgoszczy od pd., fragment.
Ryc. Bromberg 1860 K. Wolfa wg rys. A. Wegera (MWB)



D. „nowe” kolegium jezuickie w Bydgoszczy.
Fasada, stan obecny (lewa – widok od pd., prawa – widok od pn.)



D. „nowe” kolegium jezuickie w Bydgoszczy.
Fasada, stan obecny, okna jednego przęsła



D. „nowe” kolegium jezuickie w Bydgoszczy. Fasada, z lewej stan obecny, z prawej rekonstrukcja stanu pierwotnego

Jeżeli bardzo jednoznacznie jest określona funkcjonalnie nawa, to już znacznie mniej jasności jest w określeniu gdzie w tym kościele jest prezbiterium. Teoretycznie należałoby lokalizować je w absydzie. Jednak umieszczenie ołtarza w przejściu między transeptem a absydą wskazuje na istotny nurt debaty prowadzonej od dłuższego czasu w Kościele. Debaty na temat optymalnego typu przestrzennego świątyni katolickiej, podsycanej kontrowersjami na budowie bazyliki św. Piotra, ale także rozważaniami toczonymi w czasie właśnie zakończonego soboru Trydenckiego. W tym kontekście ważnym jest fakt, iż pierwszy projekt otrzymał rzut świątyni centralnej, co można odczytać jako wyraz preferencji architekta. Umieszczenie ołtarza między przeszłem kopułowym a absydowym nosi znamię niezdecydowania, czyni wrażenie jakby ołtarz został przesunięty spod kopuły, miejsca nad grobem świętego, tak jak to jest w bazylice Piotrowej. Przecież kopuła jest znakiem szczególnej świętości miejsca, najważniejszego w kościele, miejsca permanentnego cudu przeistoczenia i przechowywania Eucharystii. To przesunięcie ołtarza i przeprowadzenie balustrady komuniijnej, oddzielającej część kapłańską, przez środek transeptu, czyni go nie do końca określoną funkcjonalnie przestrzenią pośrednią, pomiędzy jasno zdefiniowaną częścią dla wiernych, a prezbiterium wydzielonym niezwykle nikłym środkiem przestrzennym, jakim jest balustrada, słabo korespondującym z otaczającą architekturą. Powtórzenia klarownej sytuacji ideowo – przestrzennej z bazyliki św. Piotra nie chciały władze zakonu i diecezji, do takiego stanowiska skłaniał się Kościół instytucjonalny, co niedługo po sporządzeniu projektu przez Tibaldiego przyniosło spektakularny akt nadania tejże bazylice cech longitudinalności. Nie usunęło to wątpliwości środowisk intelektualnych, do których należał Ricchini a można przypuszczać także niektórych członków Towarzystwa. Stąd połowiczność mediolańskiego rozwiązania, wynik faktu, że można być przekonany, transept wznoszono z myślą o ustawieniu ołtarza głównego pośrodku, pod kopułą. Decyzja o przesunięciu go w głąb nie mogła być przeprowadzona nie pozostawiając śladu zamierzonego pierwotnie układu.

Rozwiązanie Tibaldiego, znane mu tylko z projektu zinterpretował na początku XVII stulecia anonimowy architekt kościoła warszawskiego. Do nawy, tu dłuższej, bo trójprzęsłowej, przylega przeszło transeptowe, na zewnątrz zintegrowane z bryłą nawy, we wnętrzu wyraźnie wydzielone wsuniętymi do środka pogrubionymi filarami, tworzące, więc jakby przeszło antytranseptowe, zawężające, a nie poszerzające przestrzeń kościoła na boki, co jest podstawową cechą klasycznie

definiowanego transeptu. Natomiast kopuła przeniesiona została nad obszerną, nieznacznie tylko węższą od korpusu absydę przemienioną raczej w przeszło o rzucie półowalnym, tworząc zaiste niezwykle rozwiązanie przestrzenne. Zachowana została zaznaczająca rola kopuły, umieszczonej nad ołtarzem głównym, choć zanikł element centralizujący z rozwiązania mediolańskiego. Natomiast w Bydgoszczy znacznie więcej zachowano z pierwowzoru Tibaldiego. Tu, z kolei, zamiast absydy rozbudowano część prezbiterialną (przeszło oraz trójboczne zamknięcie). Transeptowość przeszła z kopułą, mimo że ukryta w bryle świątyni stała się ewidentna. Może przesunięcie ołtarza spod kopuły sprawiło, że zrezygnowano z jej ekspozycji na zewnątrz. Budowa w Bydgoszczy, realizowana równocześnie z drugim etapem prac w Mediolanie, wskazuje, że architekt znał pierwotne projekty Tibaldiego, a znajomość ta posłużyła mu jako punkt wyjścia w projektowaniu dla jezuitów bydgoskich.

Pozostaje jeszcze problem fasady. Tę, w stosunku do pozostałych segmentów budynku znamy znacznie słabiej. Paradoksalnie, pierwszym dokładnym widokiem fasady jest projekt z XIX w., dzieło prowadzonej w Berlinie przez Karla Friedricha Schinkla Naczelnej Deputacji Budowlanej, zachowany do dziś w berlińskim Kupferstichkabinett⁵⁴. Wyprzedza go właściwie tylko jeden przekaz, jednak znacznie bardziej syntetyczny, za to niezwykle wczesny. Wizerunek fasady kościoła na pierwszym widoku Bydgoszczy z okresu potopu. Widok ten posiada opracowanie analityczne, starające się ująć wszelkie aspekty przedstawienia, jak czas powstania, sposób komponowania itp.⁵⁵ Kościół jezuitów jest drugim co do znaczenia elementem tegoż widoku, po zamku bydgoskim. Rycina ukazująca panoramę miasta od południa, z wysoczyzny szwederowskiej, przedstawia koncentrację i wymarsz z Polski wojsk szwedzkich w czerwcu 1657 r. Nastąpiło to pod Bydgoszczą, choć miasto znajdowało się wówczas w rękach wojsk polskich. Autor opracowania – Lech Łbik ustalił, że przedstawienie to powstało z uwzględnieniem nieznanymi dziś bliżej rysunków studiał-

⁵⁴ Projekt został zrealizowany. Realizacja stanowiła doskonały przykład modnej wówczas formuły *rundbogenstil*. W 1848 r. wichura zrzuciła oba hełmy wież. Bez powodzenia próbowano je odtworzyć. Dopiero w latach 1880-82 przebudowano fasadę wprowadzając mało interesująco elementy neoklasycyzmu w jej wystrój oraz wieńcząc wieże kolejnymi ośmiobocznymi kondygnacjami (ostatnia ażurowa) oraz hełmami w formie niezwykle zastrzonych ostrosłupów.

⁵⁵ L. Łbik, *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu”*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 3, Bydgoszcz 1998.

nych poszczególnych obiektów architektonicznych miasta, które zainteresowały Eryka Dahlbergha. Stąd dość dokładny widok jezuitów kościoła (a szczególnie jego fasady) w rzeczywistości znacznie słabiej dostrzegalny z tego miejsca, co uświadamia nam drugi widok Bydgoszczy, wykonany ze zbliżonego topograficznie punktu w 1661 r. przez J. R. Storna. Też autora opracowania o widoku miasta z 1657 r. jest, że powstał on na podstawie szkiców poczynionych wcześniej. Dowodem szeroko analizowanym jest wygląd zamku bydgoskiego, tu nieznacznie uszkodzonego, a w rzeczywistości w czasie wymarszu Szwedów prawie zrównanego z ziemią. Także kościół jezuitów może być dobrym argumentem za tą tezą. Wydaje się, że rysujący musiał widzieć kościół z bliska, a więc musiał być wewnątrz miasta, co jak wiemy w 1657 r. nie było możliwe, a co zapewne zaszło rok wcześniej, gdy Dahlbergh intensywnie podróżował po całej Polsce.

Widok fasady kościoła, niestety nie w pełni jasny, podaje nam zupełnie inny jej obraz, niż ukazują to przekazy z XIX i XX w. W całości dominowało wielkie okno środkowe, przedzielone łaską, najprawdopodobniej skrócone od dołu w czasie przebudowy schinkłowskiej. Po bokach mieliśmy elementy nawiązujące do artykulacji oknami elewacji bocznych. Znajdujemy tu wydłużone, zamknięte półkoliście, przypuszczalnie nisze, ujęte jakby obramowaniem a wyżej koliste, prawdopodobnie płyciny, wypełnione jakimiś nieczytelnymi kompozycjami plastycznymi. Szczyt kościoła, odwzorowując stromiznę dachu był znacznie bardziej strzelisty, w stosunku do tego, jaki później nadała mu schinkłowska Deputacja. Podzielony był gzymsem na dwie kondygnacje, ujęte spływami wspierającymi się o niezbyt czytelne sterczyny (kule?). W dolnej kondygnacji szczytu znajdowało się okno poddasza, pozostałe partie całego szczytu wypełniały niemożliwe do identyfikacji formy o rozwiniętej plastyce. Ważnym czynnikiem artykulacji fasady były narożne filary, lekko wysunięte do przodu, flankujące główną kondygnację fasady kościoła, w czym można się dopatrzyć pewnej analogii z podobnymi elementami flankującymi fasadę znacznie późniejszego kościoła reformatów w Poznaniu, potwierdzonego źródłowo dzieła Bonadury.

W znacznym stopniu autonomicznym problemem są wieże w fasadzie kościoła. Jak wspomniano wyżej, ich budowę rozpoczęto w 1650 r., a więc już po ukończeniu zasadniczej bryły świątyni. Nie był to jednak kolejny etap prac przewidywany wcześniej, ale wynik modyfikacji koncepcji projektowej, podjętej już po zrealizowaniu dotychczasowych zamierzeń. Najlepiej o tym świadczy fakt częściowej kolizji wież

z oknami wsch. przeszła nawy. Prace rozpoczęto, lecz przebiegać musiały dość opieszale, skoro o ich końcu dowiadujemy się dopiero po kilku dziesiątkach lat. Interującym przekazem jest omawiany już widok kościoła na panoramie miasta z 1657 r. Tu fasadzie towarzyszy z prawej strony smukła wieża złożona z kilku nieznacznie zwężających się kondygnacji. Jak się wydaje została ona dodana przez rysownika, który oglądając kościół rok wcześniej, musiał zauważyć jakiś poziom zaawansowania wieży po pn. stronie fasady. Widząc taki znak dalszych planów wobec kościoła, niejako rysunkowo je dokończył, ukazując „ostateczny”, jak mu się wydawało, wygląd świątyni. Znak to, że nie istniały wówczas jeszcze ślady budowy wieży południowej⁵⁶. Ponownie o wieżach dowiadujemy się ze źródeł w 1690 r. Były one wówczas na tyle zaawansowane, że dawały się zauważyć w przestrzeni miasta. Jedną z wież pokryto już wówczas częściowo blachą miedzianą oraz założono zegar, stary, przeniesiony z domu profesów. Prace ruszyły gdyż pojawiły się wówczas nowe fundusze, przekazane przez chorążego malborskiego Jana Komorskiego, którego brat był przez krótki okres rektorem tegoż kolegium. Obie wieże ukończono całkowicie do 1695 r.⁵⁷ Ironią losu, tylko ten fragment fasady świątyni nie jest nam znany. Dokładniej rzecz biorąc, nie wiemy nic o architekturze trzonów obu wież. Natomiast, jak się zdaje, berlińska Deputacja pozostawiła z pierwotnego ukształtowania najwyższą, ośmioboczną kondygnację, artykułowaną wysokimi, zamkniętymi od góry dwułucznie płycinami oraz wysokimi hełmami, o dwóch kondygnacjach prześwitów.

Szczegóły ukształtowania architektury kościoła udowadniają, że pierwotnie nie myślano o kościele jako wieżowym. Co spowodowało zmianę w widzeniu jego kształtu architektonicznego? Niewątpliwie powodem takiej „ekstrawagancji” była niezwykle pomyślna pod koniec budowy kościoła sytuacja finansowa kolegium bydgoskiego, realnie zasilana funduszami kanclerza Ossolińskiego. Inicjatorami budowy wież byli bez wątpienia jezuiti, przez przekonanie fasady starający się podnieść przestrzenny wymiar swojego kościoła. Rychła śmierć dobrodzieja całkowicie pokrzyżowała im plany. Spadkobiercy kanclerza nie mieli ochoty spełniać jego obietnic. Prace przy wieżach zamaryły na długie lata. Dopiero pojawienie się większych funduszy

⁵⁶ Nad bryłą kościoła unoszą się jeszcze dwie wieżyczki. Jedną można zinterpretować jako sygnaturkę na krańcu dachu nawy. Druga wydaje się być zwieńczeniem hełmu wieży kościoła parafialnego, całkowicie przesłoniętego bryłą świątyni jezuickiej.

⁵⁷ ARSI, Historia..., Pol. 56, f. 99v, 113v, 196.

w latach osiemdziesiątych pozwoliło dokończyć dzieło. Bezpośrednim źródłem zachęcającym do wprowadzenia rozwiązania dwuwieżowego fasady stał się projekt powstały tuż po ukończeniu prac w Bydgoszczy. W 1649 r. przyjęto właśnie projekt nowego kościoła kolegium w Poznaniu, dzieło Tomasza Poncina. Przewidywał on właśnie fasadę dwuwieżową, podobnie jak we wcześniej gruntownie przebudowanej przezeń kolegiacie łowickiej⁵⁸. Mimo że jezuiti w Rzeczypospolitej dysponowali podobnymi wzorcami, jakimi mogły być fasady dwóch wczesnych kościołów Towarzystwa, w Wilnie (Św. Kazimierza) i Lublinie⁵⁹, dla jezuitów poznańskich jak się zdaje, wzorcem był kościół ich zakonu w cesarskim Wiedniu⁶⁰. Tam właśnie, w trzecim dziesięcioleciu wzniesiono okazałą, dwuwieżową, pięcioprzęsłową fasadę. Podobnej fasady oczekiwali od architekta poznańscy jezuiti i taką najpewniej przewidywał poncinowski projekt. Można być przekonanim, że i dla jezuitów bydgoskich kształt kościoła wiedeńskiego miał także walor szczególnej atrakcyjności. Jednak ich kościół stał już w wersji bezwieżowej. A ponieważ był to kościół jednonawowy, łatwo, więc było dodać dwie wieże po bokach, sugerujące na zewnątrz trójsegmentowy układ wnętrza, na przykład trójnawowy, jak w Poznaniu lub jeszcze lepiej, z kaplicami po bokach nawy jak w Wiedniu. Poza tym fasada bydgoska była trójosiowa, co z parą wież można uznać za nawiązanie do układu pięcioprzęsłowego. Trudno określić autorstwo projektu obu wież. Czy mógł być to Bonadura? Operowanie artykulacją niszową może skłaniać do takiego przypuszczenia.

Fasadę kościoła jezuitów bydgoskich można zaliczyć do grupy dwuwieżowych fasad w Wielkopolsce zwieńczonych niezwykle wysokimi hełmami. Za przyczyną Poncina, w połowie stulecia zainicjowano równocześnie aż cztery zbliżone rozwiązania w kościołach jezuickich i cysterskich. Były to: kościół jezuitów poznańskich i właśnie bydgoskich, a także kościół cystersów w Przemęcie oraz ślepa (tylna) fasada kościoła łądzkiego. Kościoły jezuickie stanowiły zespół o własnej spe-

⁵⁸ W Łowiczu Poncino zaadaptował parę masywnych, gotyckich wież, nadając im tylko nowożytną powierzchowność. Główny wysiłek włożył w opracowanie architektoniczne partii międzywieżowej.

⁵⁹ Źródło inspiracji dla obu tych fasad, mimo różnych rozważań nie zostało dotąd wskazane w sposób przekonujący.

⁶⁰ Na temat nowożytnej dwuwieżowej fasady w europejskiej architekturze sakralnej, A. Kilián, *Barokowe fasady dwuwieżowe w Europie Środkowej. Geneza-Forma-Znaczenie*, „Ikonothea”, z. 5, s. 5-22. Poniższe uwagi są dobrym uzupełnieniem odpowiedniego fragmentu tego opracowania.

cyfice. Wieże były przesłami zewnętrznymi ujmującymi szerokie trzy osie wewnętrzne fasady, tworząc razem rytm pięciu przesł o zrównoważonym rytmie, czym zbliżały się właśnie do kościoła wiedeńskiego⁶¹. Dla kościołów cysterskich źródłem rozwiązania fasady była kolegiata łowicka. Jego nośnikiem był Poncino, pierwszy projektant kościołów przemęckiego i łódzkiego⁶². W Przemęcie zastosował on układ trzech dużych przesł, z których środkowe podzielone zostało na trzy kolejne, jakby niższego rzędu. W Łądzie mamy tylko układ trójosiowy. Do wymienionego zespołu należy dodać jeszcze kościół bernardynów poznańskich oraz farę leszczyńską, oba powtarzające przemęcki układ fasady. Świadczy to, że układy dwuwieżowe pełniły w Wielkopolsce rolę rozwiązania szczególnie cenionego i podziwianego. Jak wspomniano wyżej, istotnym elementem tej grupy były wielkie, strzeliste, o dwu kondygnacjach hełmy, wieńczące obie wieże. Twórcą formuły wielkich hełmów wieńczących wymienione wyżej fasady był zapewne Jerzy Catenazzi, niewątpliwy autor hełmów przemęckich, jeszcze dość skromnych. Kolejne, łódzkie a jeszcze bardziej poznańskie ukazują tendencje do podwyższania coraz śmielej komponowanych struktur. Na tym tle hełmy bydgoskie wydają się iść najdalej, wysokością niewiele ustępując wieżom, które wieńczyły. Hełmy bernardynów poznańskich, wzniesione późno, w latach trzydziestych XVIII w., wydają się naśladownictwem hełmów bydgoskich. Z wielką szkodą dla urody Leszna odstąpiono od wykonania podobnych hełmów, mających bez wątpienia i tam wieńczyć fasadę kościoła farnego.

Wracając do kościoła bydgoskiego, zakończenie budowy przeniosło aktywność zakonników na wyposażanie świątyni. Jak wspomniano wyżej w 1651 r. notuje się zainstalowanie organów oraz ołtarza św. Ignacego, fundacji burmistrza Wojciecha Łochowskiego, powstałego za sumę 300 florenów⁶³. Mamy tu unikalną informację o wyglądzie głównego przedstawienia pośrodku nastawy. Mimo wezwania nie wizerunek świętego założyciela zakonu dominował, ale płaskorzeźba z przestawieniem, jak się zdaje tzw. Tronu Łaski, czyli przedstawienia osoby Boga Ojca podtrzymującego krzyż z rozpiętą na nim postacią Jezusa. Wiemy, że była ona fragmentarycznie złocona. W 1652 r. ukoń-

⁶¹ W wypadku Poznania tak należy rekonstruować fasadę, choć Poncino zaledwie rozpoczął jej budowę. Po latach prace kontynuował Wąsowski, rezygnując z wież.

⁶² A. Miłobędzki, o.c., s. 411-412.

⁶³ ARSI, *Historiæ...*, Lith. 39, f. 302.

czono ołtarz bł. Stanisława Kostki z obrazem jego patrona⁶⁴. W tymże roku wspomina się o cennych darach mających podnieść splendor cudownego krucyfiksu. Charakterystyczne, iż do czasu konsekracji kościoła nie ma wzmianki o ołtarzu głównym. Można być pewnym, że sama mensa ołtarza została konsekrowana wraz z kościołem⁶⁵. Należy przypuszczać, że oprawa ołtarza głównego była tymczasowa, jak podają późniejsze wzmianki z głównym elementem, wspomnianym już wyżej cudownym krucyfiksem. Dopiero w 1679 r. znajdujemy informację o wyłączeniu ołtarza głównego. Wydaje się, że był to ostatni etap prac przy tym obiekcie, wykonanym w tym i minionym roku, po pojawieniu się większych funduszy⁶⁶. W 1686 r. położono marmurową posadzkę. Można być przekonany, że ów marmur oznacza wapienie szwedzkie, w dwóch barwach, w XVII w. masowo rozprowadzany we wszystkich dorzeczach południowego i wschodniego Bałtyku. Pewnym zaskoczeniem jest informacja w zapiskach jezuickich o odnowieniu w tym samym roku kaplicy Bractwa Zwiastowania Najświętszej Marii Panny oraz znajdującego się tam ołtarza. Dotychczas, w zachowanych źródłach nie spotykamy wzmianek o tej kaplicy. Zapewne nie znajdowała się przy kościele. Może mieściła się w starszych zabudowaniach klasztornych.

Lata wojny północnej stały się dla Bydgoszczy, jak dla całego kraju, okresem bezprzykładnego upadku, głodu i ruiny, jakich dotychczas Polska nie przeżyła. Szczególnie ucierpiały miasta, i tak upośledzone w strukturze politycznej kraju, rabowane przez kolejne fale przechodzących wojsk, szwedzkich, moskiewskich, saskich, polskich a nawet Kozaków i Tatarów. Szczególnie w historii Bydgoszczy zapisał się pożar ratusza w 1708 r. zawiniony przez szwedzkiego żołnierza, co zagroziło całemu miastu. Realnie zagrożone były zabudowania jezuickie, uratowane, jak podkreślają źródła, wielkim wysiłkiem mieszkańców miasta. Mimo to zniszczona została wieżyczka na kolegium, a w kościele zniszczona została kruchta i, zapewne uszkodzeniu uległ chór organowy⁶⁷.

⁶⁴ Ibidem, Pol. 53, f. 31.

⁶⁵ W 1737 r., gdy rozbiertano dotychczasowy ołtarz główny, znaleziono w mensie akt konsekracyjny podpisany przez konsekratora, biskupa Mikołaja Krasickiego, sufragana biskupa Mikołaja Gniewosza. Ibidem, Pol. 59, f. 234.

⁶⁶ ARSI, *Historiæ...*, Pol. 55, f. 7. Lata 70-te to okres zasądzonych sędownie spłat funduszy po Ossolińskim oraz zapewne, pierwszych widoków na wielką dotację Komorskiego, o czym niżej.

⁶⁷ Ibidem, Pol. 57, f. 123v.

Po wielu latach powojennego odrętwienia społecznego, przedłużonego jeszcze kilkuletnią zarazą, wyludniająca szczególnie miasta, dopiero w czasie rektoratu Kazimierza Rajtarowicza (1727-31) podjęto szereg prac remontowych, koniecznych dla usunięcia skutków pożaru 1708 r. Wymieniono pokrycia dachów kościoła (położenie blachy miedzianej) oraz wyremontowano pokrycia hełmów wież⁶⁸. Z tymi pracami można łączyć też sygnaturkę znaną z przedwojennych przekazów fotograficznych. We wnętrzu świątyni szczególną uwagę zwracał ufundowany (zapewne wcześniej) przez Zofię z Dzieduszyckich Gałęcką, wojewodzinę poznańską i kasztelanową bydgoską, wielki srebrny kandelabr, wyceniany na 6 tysięcy tyńfów, złożony, jak opisują źródła, z dwunastu mniejszych kandelabrow. Nie dotrwał on, co nie może dziwić, do czasu rozbiórki kościoła. Stare kandelabry widoczne na fotografiach wnętrza są dziełami znacznie późniejszej roboty, zapewne miedzianymi lub mosiężnymi. Zaskakującą informacją jest ponowne położenie marmurowej posadzki w 1731 r., skoro wiemy, że takąż położono kilkadziesiąt lat wcześniej. Zapewne zniszczenie poprzedniej (w źródle wspomina się wprost o otworach) było wynikiem prowadzonej akcji gaśniczej w 1708 r. Równocześnie przebudowano kruchtę⁶⁹, na nowo ją pokrywając. Wspomina się też należące do niej schody. Dopiero te informacje przekazują nam jednoznacznie, że przed kościołem znajdowała się kruchta, niska bryła o własnej, ale nam nieznannej architekturze. Pierwszy widok fasady nie obejmuje najniższej partii, więc nie można było tego stwierdzić wcześniej. Informacja ta pozwala przypuszczać, iż taras przed fasadą, istniejący do czasu zburzenia kościoła, był pozostałością po tej kruchcie.

Owocem aktywności wspomnianego rektora była też ukończona w 1730 r. zakrystia⁷⁰. Dobudowano ją od pn. do prezbiterium. Na planie Gretha z 1774 r. do prezbiterium z tej strony przylega wąska a długa przybudówka, sięgająca dalej na zach. niż sam kościół. Na planie sytuacyjnym terenów pojezuickich z 1879 r., znajdującym się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie⁷¹, dostrzegamy już inną sytuację. Dobudówka jest znacznie krótsza, mniej więcej o połowę. Pozwala to stwierdzić, że zakrystia w nieokreślonym czasie, zapewne po kasacie zakonu, została zmniejszona, ewentualnie rozebrano kryty

⁶⁸ Ibidem, Pol. 59, f. 3v-4.

⁶⁹ Ibidem, Pol. 59, f. 76-76v.

⁷⁰ Ibidem, Pol. 59, f. 76.

⁷¹ AAG, AP 84, sygn. 211, s. 50.

ganek prowadzący do niej od zachodu. Na przedwojennej fotografii kościoła, w ujęciu z ul. Farnej widzimy tę zakrystię przykrytą spadzistym dachem pulpituowym, z interesująco opracowaną elewacją frontową. Osadzona jest na cokole, podzielona pseudopilastrami tworzącymi dwa przeszła, wypełnione półkolistymi płycinowymi arkadami na przysadzistych pilastrach o stylizowanych głowicach. W arkadach otwory, z lewej okienny, z prawej drzwiowy, zwieńczone trójkątnymi naczółkami. W bydgoskich zbiorach zachowała się też jedna fotografia wnętrza zakrystii. Ukazane jest ono w kierunku wsch., przesklepione krzyżowo, z lewej wnęka okienna, z prawej widoczna jakby dolna partia kolosalnego pilastra na wysokim cokole. W konfrontacji z omówionym wyżej rzutem kościoła stwierdzamy istnienie w narożu między transeptem i prezbiterium obszernego filara, na który złożyła się skarpa wspierająca ścianę transeptową, widoczna ponad dachem zakrystii. W zakrystii można spodziewać się pieca, jednak brak śladów takiego urządzenia na zewnątrz. Tak gruby mur oraz pozostałość naprawdę monumentalnej artykulacji pozwala się domyślać, że zakrystia ta znajdowała się w miejscu jakiegoś innego obiektu o nieznannej funkcji, czasie powstania i zniszczenia oraz formie. Przypomnieć tu wypada o wspomnianej tylko raz w źródłach kaplicy Bractwa Zwiastowania Najśw. Marii Panny, którą w 1686 r. odnowiono, co mogłoby świadczyć, że powstała ona na wczesnym etapie formowania zespołu, a znikła na początku stulecia dając miejsce nowej zakrystii.

W XVIII stuleciu doszło do pełnej wymiany wyposażenia kościoła. Jednak w rzymskich źródłach znajdujemy obszerną informację tylko o wykonaniu wspianego, murowanego ołtarza głównego. W latach 1737-38 wzniesiono ołtarz staraniem prowincjała Stanisława Żółtowskiego, przez niezwykle komplementowanego Jana Zelnera⁷². Wysoka, sięgająca sklepienia nastawa, jednokondygnacyjna, na wysokim cokole i ze wspianym zwieńczeniem, jest kolejnym dziełem architektury ołtarzowej wywiedzionym z kompozycji ołtarza św. Alojzego Gonzagi w świątyni rzymskiego kolegium jezuickiego S. Ignazio, projektu wybitnego architekta i malarza przełomu wieków Andrei Pozza⁷³. Ale ołtarz rzymski różni się dość zasadniczo od ołtarza bydgoskiego. Różni go, poza licznymi innymi szczegółami, para kolosal-

⁷² ARSI, *Historiae...*, Pol. 59, f. 234.

⁷³ Recepcję twórczości Pozza w sztuce polskiej zebrał, zestawił i zanalizował Jerzy K o w a l c z y k, w dwuczęściowym artykule *Andrea Pozzo a późny barok w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki” z 1975 r., nr 2 i 4.

nych kręconych kolumn, gdy w Rzymie znajdują się dwie pary. Tu wypada zwrócić uwagę na dwa bliźniacze ołtarze w transepcie kościoła jezuickiego w Poznaniu (obecnie farnego), wykonane dwa lata wcześniej, w wersji czterokolumnowej, również fundowane przez Żółtowski. Badacze są zgodni, że ołtarze poznańskie są doskonałym przykładem posługiwania się traktatem architektonicznym, jaki Pozzo napisał i wydał trzydzieści lat wcześniej⁷⁴. Można być przekonany, że podobnie jak w Poznaniu postąpiono w Bydgoszczy. Tu szczególnie czytelna jest rola Zelnera, budowniczego pracującego od lat przy wzniesieniu zespołu jezuickiego w Poznaniu. Na tym przykładzie po raz pierwszy tak wyraźnie widzimy jak wysokie były jego umiejętności.

Obserwowane różnice między ołtarzem bydgoskim a pozostałymi wymienionymi ołtarzami, tłumaczy się właśnie posługiwanie się traktatem. Pozzo umieścił tam dwie wersje projektu, z jedną i dwiema parami kolumn, każdą jeszcze w dwóch odmianach, tylko w szczegółach różniących się od siebie. Jedną odmianę prezentuje w formie czystego rysunku architektonicznego, w ujęciu na wprost, drugą w formie widoku perspektywicznego, z boku, ujawniającego dalsze walory proponowanego rozwiązania. Widać z tego, że Zelner zdecydował się na wariant z silniej wysuniętymi partiami cokołowymi, na których znalazły się rzeźbione postacie (świętych?). Od lat dyskutowany jest problem autorstwa obu ołtarzy poznańskich. Wydaje się, że ołtarz z Bydgoszczy udowadnia, iż posiadając traktat Pozza, można było realizować zamieszczone tam projekty bez udziału architekta. Warsztaty wykonawcze potrafiły odczytać prawidłowo intencje projektanta, przenosząc je w przestrzeń. Jakość zdjęć nie pozwala w pełni określić techniki, w jakiej został wykonany główny ołtarz bydgoskich jezuitów. Jak się zdaje całość murowanej struktury była pokryta tynkiem oraz cienką warstwą stiuku a następnie marmoryzowana malarsko. W stiuku opracowane zostały główce kolumn pilastrów oraz dekoracja ornamentalna szczególnie głównego belkowania i cokołu. Do tak wspaniałego dzieła dodano bogate w formy tabernakulum wykonane już w 1732 r.⁷⁵ Jest to zapewne to samo, które widzimy na fotografii ołtarza wykonanej tuż przed rozbiórką kościoła.

⁷⁴ A. P o z z o, *Perspectiva pictorum et architectorum...*, Romae, 1693, 1700. Korzystałem z dwujęzycznego wydania augsburskiego wydanego w 1723 r. pod nieco zmienionym tytułem: *Perspectivae pictorum atque architectorum...* (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu).

⁷⁵ ARSI, *Historiae...*, Pol. 59, f. 76-76v.

Niestety brak informacji w źródłach na temat czterech ołtarzy bocznych, stojących w kościele do czasu jego zburzenia. Schemat ich struktury wydaje się tradycyjny, bliski rozwiązaniom XVII-wiecznym, jednak zastosowane regencyjne elementy jak dość autonomiczne wobec całości kompozycje zwieńczeń a także charakterystyczna ornamentyka, nakazują datować je na wiek następny. Forma wspomnianej ornamentyki, jeszcze dość silnie przeniknięta motywami roślinnymi, wskazuje na raczej wczesną fazę zaawansowania tej konwencji ornamentacyjnej. Pozwala to przypuszczać, że ołtarze powstały wcześniej niż omówiony wyżej ołtarz główny, którego wzniesienie zamykało zapewne proces wymiany wyposażenia, na bardziej aktualny, zgodny z duchem epoki.

E. Dalszy ciąg kształtowania nieruchomości. Budowa kolegium i drugiej szkoły

Budowa kościoła z pewnością zdominowała na pewien czas kształtowanie całości kompleksu. Równolegle jednak obserwujemy działania poszerzające przyrynkową nieruchomość jezuicką. Co więcej trwały też prace budowlane, choć na razie na skromniejszą skalę. Przywołując omawiany wyżej zapis o zakupie w 1639 r. dwóch kamienic dla szkół „w miejscu dla naszego domu wygodnym”, należy uwzględnić dalszy ciąg informacji, że w tejże pierzei większa część rezydencji została wymurowana i zamieszkała⁷⁶. Nie ma, więc wątpliwości, że w tych latach wzniesiono nowe zabudowania dla zakonników (ewentualnie rozbudowano dotychczasowe budynki na działce zakościelnej) a szkoła uzyskała miejsce w kilku zaadaptowanych kamienicach. Przypomnieć należy, że odniesienia do ich starego budynku wskazują, iż były to nieruchomości od ulicy Jezuickiej. Jest bardzo prawdopodobne, że w momencie przejmowania przez zakon, część działek od tej strony, zabudowana była tylko budynkami gospodarczymi, zapewne o lekkiej konstrukcji, łatwymi do usunięcia, więc łatwo było budować od nowa. Trudno coś konkretniejszego powiedzieć o budynku rezydencji.

Jak podają źródła, nadal prowadzono akcję skupowania, najpewniej sąsiednich działek, jak się możemy domyślać, aby uformować nieruchomość o zwartym kształcie. Hipotetycznie można przypuszczać, że na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych dążono do zajęcia mniej więcej połowy bloku. Na tle mglistego obrazu komasowania

⁷⁶ *Ibidem*, Pol. 66, f. 9.

kolejnych nieruchomości, bogaciej rysuje się historia przejścia przez jezuitów działki na rogu ulic Jezuickiej i Farnej. W zapiskach zakonnych dotyczących wizytacji kanonicznej kościoła parafialnego przez biskupa Mikołaja Gniewosza w 1643 r. (w tym czasie jezuita nadal pracowali w kościele parafialnym, ich własny kościół jak wiemy dopiero powstawał) wspomina się o szeregu restrykcji, jakie spotkały zakonników ze strony hierarchy. Między innymi wzmiankowane są trudności odnośnie kamienicy darowanej jezuitom przez złotnika Macieja Wolańskiego⁷⁷. Nazwisko jego pojawia się w księgach ławniczych Bydgoszczy w latach 1623-25⁷⁸. W 1625 r. zmarł on na zarazę, o czym świadczy zapis w kronice bernardyńskiej, która wspomina sumę 150 florenów, przypadłą tamtemu klasztorowi z zapisu testamentarnego⁷⁹. Akta późnej wizytacji kościoła farnego w Bydgoszczy z 1745 r. podają, iż mieszczanin bydgoski Jan Wolański zapisał testamentem mansjonarzom kościoła kamienicę położoną naprzeciw cmentarza. Kamienicę tę dawny proboszcz i oficjał bydgoski Jan Petrycy, za zgodą ówczesnego ordynariusza, biskupa Macieja Łubieńskiego sprzedał jezuitom za tysiąc florenów. Sumę tę podzielono między Petrycego w wysokości stu florenów a Wojciecha Szachorę, późniejszego proboszcza i oficjała⁸⁰, któremu przypadła reszta sumy. Petrycy ustąpił z urzędu proboszczowskiego w 1639 r. a biskup Łubieński pełnił urząd we Włocławku do 1641 r.⁸¹ Między tymi latami musiała więc nastąpić transakcja z jezuitami. Jednak następcą Łubieńskiego, biskup Mikołaj Gniewosz miał nieokreślone bliżej wątpliwości, co do jej prawidłowości. Zdaje się podjął próbę odzyskania tej nieruchomości. Źródło jezuickie potraktowało całą skomplikowaną sytuację niezwykle skrótowo, twierdząc, że kamienicę posiadli od złotnika Wolańskiego. Tymczasem posiadał ją przez wiele lat jego krewny, najpewniej syn, Jan. Szczęśliwie jej dokładną lokalizację podaje inna

⁷⁷ Ibidem, Pol. 52, f. 310v.

⁷⁸ M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od 2. poł. XV w. do 1. poł. XVIII w.*, Bydgoszcz 1996, s. 422.

⁷⁹ K. Kantak, *Kronika bernardynów bydgoskich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. XXXIII (1906), Poznań 1907, s. 111.

⁸⁰ *Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, ed. Eduard Becker, Berlin 1918, s. 125.

⁸¹ L. Łbik, *Staropolskie dzieje bydgoskiej fary (XIV-XVIII wiek)*, „Kronika Bydgoska”, t. XXIV, 2002, Bydgoszcz 2003, s. 59; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 130. Panu Lechowi Łbikowi serdecznie dziękuję za pomoc w wyjaśnieniu sprawy kamienicy Wolańskiego.

zapiska jezuicka, z 1649 r., gdy zakończyły się nieznane nam bliżej postępowania. Wyjaśniające? Sądowe? Dopiero tu określono, że kamienica leży na rogu ulic⁸². Można być pewnym: Farnej i Jezuickiej.

Oczywiście dostrzec należy wątpliwości, jakie może wywołać przywołany zestaw informacji. Nie można wykluczyć, że kamienica podarowana przez złotnika była inną nieruchomością, niż ta narożna. Jego wczesna śmierć w 1625 r. zastanawia, gdyż nie wiemy wtedy nic o jakimś wybranym kierunku działań przez zakonników. Możliwe jest więc, że określenie: kamienica złotnika Wolańskiego (działka z kamienicą) było tylko zwyczajową nomenklaturą budynku, co w relacji źródłowej zostało przedstawione jako dar dawnego właściciela. Zastanawiające jest to zainteresowanie biskupa ewentualną transakcją między świeckim a zakonem, posiadającym przecież przywilej egzempcji, czyli autonomii od jurysdykcji biskupiej. Fakt nabywania nieruchomości przez jezuitów od Wolańskiego, poprzez duchowieństwo diecezjalne mógłby być tej sytuacji wyjaśnieniem.

W r. 1643 zapisano, że Ossoliński dał jezuitom 6 tysięcy florenów na zakup gruntów⁸³. Ilustruje to rozmach działań jeszcze przed oficjalnym wejściem kanclerza do gry. Według badań Lecha Łbika, już w 1665 r., w rejestrach domów miasta stwierdzano, że kolegium stoi na dwunastu działkach mieszczańskich⁸⁴. Jak wskazują badania ksiąg ławniczych, co było obszernie relacjonowane wyżej, w latach trzydziestych i na początku czterdziestych nabyto od strony rynku cztery przyległe do siebie działki. Czy w ciągu następnych kilkunastu lat od tej strony kwartału dołączono kolejne? Na pewno nie po południowej stronie kościoła, o czym przekonuje omawiany wyżej odpis dokumentu z 1674 r.⁸⁵ Nic pewnego natomiast nie można powiedzieć o nieruchomościach po jego stronie północnej.

Warto zwrócić uwagę, na najstarszy znany nam dokładny plan Bydgoszczy z 1774 r. Uwidoczniony jest tu układ nieruchomości w mieście. Okazuje się, że w każdym kwartale przyrynkowym znajduje się jedenaście działek⁸⁶. W pierzei wschodniej znajdujemy wprawdzie działek

⁸² ARSI, *Historiae...*, Lith. 39, f. 301v.

⁸³ Rzym Fondo Gesuitico busta 21-1380 n. 4

⁸⁴ „...aus dem Wohnregister von 1665 ergibt sich nach ausreden, daß das Jesuiter Collegium aus 12 Baustellen besteht [...] diese Stellen bürgerliche Stellen gewesen...” APB, Akta gruntowe m. Bydgoszczy, sygn. 215, k. 16v.; Łbik, *Aneks archiwalny do: Winter, Bydgoszcz. Studium...*, cz. 4, s. 38.

⁸⁵ Por. przyp. 34.

⁸⁶ Jako „działkę” liczę też ul. Mostową w pn. pierzei.

dziesięć, ale jedna z nich odbiega od wszystkich swą niezwykle szerokością. Przeglądając materiał ikonograficzny do tej części rynku znajdujemy tu niezwykle szeroką kamienicę, ewidentnie powstałą z połączenia dwóch węższych (wskazuje na to rozkład okien w fasadzie). Tak, więc można uznać, że liczba jedenastu działek w pierzei jest najbardziej prawdopodobną ilością także od zachodu. Wycinki historii siedmiu z nich zostały ustalone powyżej. Dwie od południa nigdy nie weszły w posiadanie jezuitów. Można, więc przypuszczać, że na północ od działki należącej w 1641 r. do Anny Ostrowskiej znajdowała się jeszcze jedna działka, i te dwie, jak wiele wskazuje, zostały zakupione z funduszy kanclerskich przekazanych zakonnikom w 1643 r.⁸⁷

Informacje zgromadzone wcześniej pozwalają stwierdzić, że od strony ulicy Jezuickiej znajdowało się pięć działek należących do zakonu, oraz szóstą narożną, której własność długo trzeba było udowodniać w sporze z biskupem Gniewoszem. Na początku cały ten zespół był najpewniej tylko częściowo zabudowany. Informacje te potwierdzają, że obok szkoły znalazł się budynek rezydencji. O jego wielkości i ukształtowaniu nic powiedzieć nie można. Warto w tym miejscu raz jeszcze przypomnieć dokument z 1665 r. podający, że kolegium wówczas stoi na dwunastu działkach mieszczańskich. Przy świadomości hipotetyczności interpretacji poszczególnych przekazów, należy podkreślić fakt, że potwierdza on dotychczasowe badania.

W 1645 r. Ossoliński wystawił dokument deklarujący sposób wydatkowania przeznaczonych na budowę całego kompleksu stu tysięcy florenów⁸⁸. Wynika z niego, że prace nad zabudowaniami zakonnymi trwają. Dopiero w 1650 r. mówi się o kuchni i jej dogodnym położeniu, a także spiżarni, zapewne przy okazji ukończenia prac w tych wnętrzach. Tu należy zwrócić uwagę, iż takie pomieszczenia z naturalnych powodów lokowano w niższych partiach budynku. Wspomina się też kilka pokoi na dwóch nieokreślonych kondygnacjach już ukończonych⁸⁹, można się domyślać: na parterze i piętrze. Jakkolwiek nie mamy tego podanego, wprost, ale jak się wydaje, pod wpływem wielkich możliwości finansowych, mimo że zaledwie przed kilku laty ukończono zabudowania rezydencji, zdecydowano się na budowę

⁸⁷ Należy brać pod uwagę, że działka Licaly'ego miała szerokość, którą ewentualnie można by liczyć jako podwójną. To najpewniej zwróciło uwagę jezuitów jako miejsce na monumentalny budynek, jakim zazwyczaj jest kościół.

⁸⁸ ARSI, *Historiae...*, Pol. 52, f. 311.

⁸⁹ *Ibidem*, Lith. 39, f. 302.

kolegium. Najbardziej prawdopodobnym miejscem budowy był teren po północnej stronie kościoła na, jak się domyślamy, właśnie zakupionych działkach.

Jak przedstawiają źródła, historia ośrodka jezuickiego w Bydgoszczy przeżywała dwa niezwykle intensywne okresy prosperity, gdy formułowano i podejmowano śmiałe idee artystyczne, które później, gdy czas finansowej koniunktury przemijał, trzeba było mozolnie doprowadzać do finału. Pierwszy okres finansowej pomyślności wiąże się – to trzeba powtórzyć – z osobą podkanclerzego a później kanclerza koronnego Jerzego Ossolińskiego. Jego wielkie możliwości w tym zakresie oraz determinacja, aby przeprowadzić z rozmachem przedsięwzięcie, pozwoliło zakonnikom bydgoskim rozwinąć rozpoczęte już inicjatywy. Dobre rokowania finansowe skłoniły ich do rozbudowy praktycznie ukończonego już kościoła, przez dodanie pary monumentalnych wież do fasady, a umożliwiło im to posiadanie sąsiednich działek. Wpływ pieniędzy Ossolińskiego manifestował się także w pracach nad pozostałymi zabudowaniami. Zachowane źródła niezbyt jasno prezentują początki współpracy zakonników z ówczesnym starostą Ossolińskim. Jednak przeprowadzone prace, o których mówiono wyżej, musiały być realizowane w oparciu o to niezwykle obfite źródło pieniężne. Innych wtedy się nie wspomina. Na pomoc ze strony biskupa Działyńskiego nie można było raczej liczyć.

Śmierć Ossolińskiego w 1650 r. zmieniła sytuację dość gwałtownie. Obiecane na piśmie nadzwyczajnej wysokości dotacje ustały, zdaje się, prawie natychmiast. Nie wiadomo czy i jak rozdysponował on swój majątek. W każdym razie źródła zakonne przez najbliższe kilka dziesiątków lat skupiają się na relacjonowaniu rewindykacji dóbr należnych bydgoskim jezuitom. W źródłach tych pojawia się kilka osób stanowiących przeciwną stronę dla bydgoskiego kolegium. Główne role w rozgrywce z jezuitami pełnili dwaj mężowie córek kanclerza, Aleksander Lubomirski i Zygmunt Denhoff.

Sprawa należności przysługujących jezuitom przeciągała się w nieskończoność, gdyż spadkobiercy przyjęli, zdaje się, taktkę obietnic wypłat kolejnych sum i ich niedotrzymywania. I tak w 1669 r. (a więc prawie dwadzieścia lat po śmierci Ossolińskiego) wspomina się o pewnej, zaryzykować można przekonanie, niewielkiej sumie, którą wspomógł „Jaśnie Oświecony Wojewoda Krakowski”, czyli Lubomirski. Zaskakujący jest inny ustęp tej zapiski, mówiącej, że kolegium należałoby rozwiązać, co należy rozumieć z braku środków zmniejszyć

obsadę ośrodka i obniżyć jego rangę na powrót do rezydencji, jedynie suma przekazana przez wojewodę temu zapobiegła⁹⁰.

W następnym roku zakonnicy uzyskali wyrok Trybunału Koronnego w Lublinie, co przyniosło dobra wartości ponad dwudziestu tysięcy florenów, przekazane przez Zygmunta Denhoffa, krajczego koronnego. Realizacja tego wyroku nastąpiła w 1671 r., gdy drugi zięć kanclerza, Lubomirski wypłacił 3 tysiące prowizji⁹¹. Nie wiemy, czy ostatecznie zakonnikom udało się odzyskać całe należne im sumy. Interesujący zapis znajdujemy w 1680 r., o wypłacie reszty sumy (20 tysięcy florenów) na fundację kolegium przez Helenę Lubomirską wojewodzina krakowską⁹², która, jak domyślamy się, dopiero po śmierci męża, odzyskując swobodę decyzji finansowych, mogła doprowadzić do skutku wolę swego ojca. Bez wątplenia dopiero w tym dziesięcioleciu udało się dokończyć budowę kolegium, przypuszczalnie najbardziej palącej potrzeby bydgoskiego ośrodka.

Wyplata Lubomirskiej zbiegła się z wielką donacją Jana Komorskiego, chorążego malborskiego, w wysokości stu tysięcy w złocie. Pozwoliło to na podjęcie kolejnych prac, które od czasu śmierci Ossolińskiego były wstrzymane, jak wspomniane wyżej wieże kościoła, czy posadzka wewnątrz. Darowizna niezwykle zbliżyła rodzinę chorążego z kolegium. W 1685 r. notowany jest pogrzeb Anny Komorskiej, zapewne w krypcie kościelnej, wdowy po chorążym, a w trzy lata później umiera brat chorążego, Wojciech Komorski, który był członkiem kolegium bydgoskiego, umierając na stanowisku rektora, pełnionym zaledwie od dwóch miesięcy⁹³.

Posiadanie tak znacznych sum uaktywniło prace przy kolegium bydgoskim. Wydaje się, że postanowiono na nowo spojrzeć na oba człony zespołu: kolegium i szkołę. W źródłach zakonnych długo nie pojawiają się jakieś wzmianki o prowadzonych pracach. Dopiero w rekapitulacji działań, jakie przeprowadzono w latach 1697-1700, podaje się niespodziewanie, że zbudowano kolegium i dokupiono też grunty⁹⁴. Wydaje się to być nie w pełni zgodne z podsumowaniem działań za lata 1701-02, gdzie mówi się o ukończeniu w stanie surowym, przykryciem dachem oraz wykonaniem prac tynkarskich w czę-

⁹⁰ Ibidem, Pol. 53, f. 183.

⁹¹ Ibidem, Pol. 53, f. 183, 183v.

⁹² Ibidem, Pol. 55, f. 6v.

⁹³ Ibidem, Pol. 56, f. 1, 3v.

⁹⁴ Ibidem, Pol. 56, f. 270.

ści budynku kierującej się na cmentarz, wspominając, że były to prace podjęte po kilkuletniej przerwie. Milczenie na temat pozostałych jego partii, przy świadomości, że jezuici posiadali środki na jego budowę, pozwala przypuszczać, że znajdowały się one w bardziej zaawansowanym stanie, może były już użytkowane⁹⁵. Zwrócić należy uwagę, że wzmianka o przynaroznym położeniu budynku, lokuje go wzdłuż ul. Jezuickiej, dotyczy więc budynku do dziś istniejącego. Bez wątplenia sprzeczności w źródłach są pozorne. Nie ma powodu wątpić, że prace często przerywano z najróżniejszych przyczyn. Jako przykład trudnych do interpretacji przekazów może być wielce poetycka notatka z 1726 r., być może odnosząca się do kolegium, mówiąca o wzniesieniu muru, który pozwolił jednej celi być jak w niebie⁹⁶, co zapewne jest śladem jakiejś nadbudowy. Ale jakiego budynku? Nie ma podstaw do jednoznacznej odpowiedzi. Trudno jednak czynić jakieś uściślenia dotyczące przestrzennego położenia, o którym traktuje zapis.

Relacjonując przekazy źródłowe dotyczące kolegium, należy przedstawić też sprawę jeszcze jednego pozyskania nieruchomości, już w XVIII stuleciu. W 1731 r. zanotowano w dokumentach zakonnych, iż rektor wystąpił do władz miasta o pomoc w zakupie dwóch kamienic, które wnikając w teren kolegium, uniemożliwiają skuteczne wprowadzenie klauzury⁹⁷. Jak zwykle nie mamy na ten temat żadnej informacji lokalizacyjnej. Starania o uzyskanie tych kamienic przedłużały się. Załatwiono je pomyślnie dla jezuickiego kolegium dopiero w 1739 r.⁹⁸ Dopiero wtedy nieruchomość zakonna uzyskała kształt regularnego czworoboku. Można się domyślać, że chodzi tu o jakieś małe budynki (i niewielkie działki) przy ulicy Farnej, między zabudową zwróconą na rynek a zabudową od ulicy Jezuickiej.

Budowa nowego kolegium wzdłuż Jezuickiej, między innymi w miejscu dawnej szkoły, musiała pociągnąć za sobą budowę nowej. W 1693 r. wspomina się o zgromadzonym drewnie na budowę nowych szkół. W dwa lata później, wspominając znów dobrodzieja Komorskiego, wymienia się nowe szkoły otwarte w sierpniu, dla retoryki, humaniory, syntaksy i gramatyki⁹⁹. Tak, więc potrafimy dość dokładnie określić, kiedy powstała druga szkoła. Niestety, jak zwykle źródła jezu-

⁹⁵ Ibidem, Pol. 57, f. 1v.

⁹⁶ Ibidem, Pol. 58, f. 233v.

⁹⁷ Ibidem, Pol. 59, f. 76.

⁹⁸ Ibidem, Pol. 59, f. 234v.

⁹⁹ Ibidem, Pol. 56, f. 195, 196.

iekie nie dają możliwości określenia położenia nowej szkoły. Szczęśliwie, jej lokalizację ustalił Lech Łbik, zbierając materiały do wspomnianego wyżej studium o mieście w murach. W aktach gruntowych Bydgoszczy, w dokumencie z 1798 r., budynek „starej” szkoły jest zlokalizowany przy rynku, po południowej stronie kościoła¹⁰⁰. Należy przypomnieć: w często wspomnianych wyżej zapisach w aktach ławniczych Bydgoszczy, na południe od czterech działek posiadanych przez jezuitów do 1644 r. znajdowały się działki przynależne mieszczanom, Katarzynie Bartonowej i dalsza stolarzowi Maciejowi Baumanowi¹⁰¹. W 1674 r. obie nadal są własnością prywatną, w tym druga spadkobierców Baumana. Z istotną różnicą, że na jego działce nie stoi już kamienica, ale drewniany dom¹⁰². Nabycie działek przez jezuitów musiało nastąpić na początku lat dziewięćdziesiątych, niedługo przed budową. O tym, że szkoła znajdowała się po południowej stronie kościoła świadczy dodatkowo sąsiadujący z nią piętrowy budynek teatralny, zaadaptowany pod koniec XVIII w. na spichlerz, stojący za budynkiem frontowym. Był on określony w pruskich źródłach jako „Comoedien Saal”, co potwierdza umiejscowienie samej szkoły. Teatr był jednym z najbardziej charakterystycznych elementów pedagogiki jezuickiej, nie ma, więc wątpliwości, że sąsiadujący z nim budynek frontowy, stanowił właśnie ową wspomnianą w ostatnich latach XVIII w. „starą” szkołę. Stanowił, gdyż właśnie w tym czasie uległ wyburzeniu, pod kamienicę czynszową, której wygląd znamy z najstarszych przekazów fotograficznych rynku bydgoskiego. Owo wyburzenie raczej nie pozwala mieć nadziei na ustalenie dziś formy architektonicznej budynku szkolnego.

Powracając do kolegium, który w pierwszych latach XVIII stulecia zdawał się być bliski ukończenia – interesującą, choć niezmiernie zaskakującą jest notatka relacjonująca powrót zakonników do Bydgoszczy w 1711 r. Uciekli oni z miasta wobec zarazy nasilającej się w całym kraju tuż po wojnie północnej. Teraz pisze się tylko o „starym kolegium”, które miało być tak zniszczone, że dało się zamieszkać zaledwie w jednym pomieszczeniu, reszcie groziła kompletna ruina¹⁰³. A więc stało jeszcze stare kolegium. W kontekście wzmianki o starym kolegium wart przypomnienia jest opis pożaru stojącego

¹⁰⁰ Ł b i k, aneks..., cz. 4, o.c., s. 111.

¹⁰¹ Patrz przyp. 32, 33.

¹⁰² Patrz przyp. 34.

¹⁰³ ARSI, Historia..., Pol. 57, f. 127v.

pośrodku rynku ratusza w 1708 r., gdy miasto było jeszcze pod dominacją szwedzką. Pożar poważnie zagroził właśnie zach. pierzei rynku, skoro doszło do nadpalenia chóru organowego we wnętrzu kościoła. Zniszczył on też, jak pamiętamy, wieżyczkę kolegium¹⁰⁴. Potwierdza to znacznie silniej, że stare kolegium rzeczywiście znajdowało się w pierzei rynkowej, po pn. stronie kościoła.

Budynek ten jest nam znany z wyglądu. Znajdujemy go na najstarszych widokach rynku bydgoskiego, w tym fotografiach. Piętrowy, wysoko podpiwniczony, z fasadą regularnie artykułowaną pięcioma osiami okiennymi. Zwraca uwagę na planie Gretha znaczną głębokością, niewiele mniejszą od pobliskich kamienic mieszczańskich. Pozwala to domyślać się układu dwu i półtraktowego wnętrza. Nie wiemy czy i na ile najstarsza fotografia oddaje powierzchność budynku kolegium z okresu jezuickiego. Konstatacja, że do XX w. zachował się budynek, starego, XVII-wiecznego kolegium prowadzi nas do rewelacyjnego poniekąd wniosku, że do końca istnienia bydgoskiego kolegium jezuickiego działało ono w dwóch budynkach: „starym” wychodzącym na rynek, przyległym od północy do kościoła z całą pewnością wielokrotnie przebudowywanym oraz „nowym”, rozciągniętym wzdłuż ul. Jezuickiej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że różnica między czasem powstania obu budynków nie była szczególnie duża.

Przechodząc do zachowanego do dziś budynku „nowego” kolegium, któremu przyszło, od 1879 r., pełnić rolę bydgoskiego ratusza, należy określić przedział czasowy, w jakim mógł powstać. Obiekt o naprawdę dużej monumentalności, jest z pewnością owocem drugiego pomyślnego okresu w historii zespołu, gdy pod koniec XVII w., za sprawą chorążego Komorskiego pojawiły się tu środki, pozwalające postępować z rozmachem. Początki tego budynku widzieć należy w latach osiemdziesiątych. Zwrócić tu trzeba uwagę na osobę Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego, wybitnego architekta, którego znaczna część działalności manifestowała się nie tyle projektowaniem czy budowaniem, lecz pracą nad traktatem architektonicznym *Callitectorum seu de pulchro architecturae sacrae et civilis compendio...*, jak się ocenia najlepszym polskim dziełem tego typu. Znano też w prowincji szereg jego dzieł architektury okazjonalnej lub wprost scenograficznej. Jego najważniejszym dziełem była kontynuacja, według własnych projektów, budowy rozpoczętej przed wielu laty przez Ponceina, kościoła kolegium poznańskiego. Po rozwinięciu prac w Pozna-

¹⁰⁴ Ibidem, Pol. 57, f. 123v.

niu, uległy one przerwie, gdy Wąsowskiemu powierzono godność prowincjała, po czym, po ukończeniu kadencji, nie wrócił on do zaawansowanej pracy przy kościele, ale na dwa lata (1682-83) objął stanowisko prefekta budowy w kolegium bydgoskim. Można wytłumaczyć to właśnie pojawieniem się pomyślnej sytuacji finansowej w tym ośrodku i potrzebą opracowania projektu jakiegoś ważnego obiektu. Prestiż i waga Wąsowskiego w prowincji nie pozwalają w to wątpić. Nie mogło to być nic innego jak nowe kolegium, wspomiane później. Gdy projekt powstał przeniesiono architekta z powrotem do Poznania, gdzie mógł doprowadzić do zamknięcia budowy a nawet wprowadzenia wystroju w ukończonej części kościoła. Budowa w Bydgoszczy, można się domyślać rychło ruszyła, a stosunkowo niewielka odległość od Poznania pozwalała zapewne architektowi na krótkie wypady i ewentualny nadzór nad pracami.

Próbując ustalić koniec budowy znów nie znajdziemy informacji w źródłach jezuickich. Pewną przesłanką pozwalającą domyślić się, kiedy to nastąpiło jest krótki zapis w opisie Królestwa Pruskiego z 1789 r. Opisując Bydgoszcz podaje się tam, że dawne kolegium jezuickie zostało zbudowane przed 86 laty na 13 działkach budowlanych¹⁰⁵. Uwagę zwraca dokładna, nie w przybliżeniu, podana liczba lat, co oznacza, że autorowi tekstu ściśle było wiadomo, że nastąpiło to w 1703 r. Oczywiście budowa nie została przeprowadzona w jednym roku. Pod tą datą kryje się raczej czas zakończenia budowy. Ilość działek, na którym stanęło kolegium, jak się wydaje, nie oznacza kolegium w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc całego klasztoru jezuickiego. Ale nie oznacza też tylko nowego budynku. Podana ilość nieruchomości może stwierdzić, iż tym razem chodzi o oba budynki mieszkalne kolegium, „stare” i „nowe”. W przeprowadzonej rekonstrukcji można doliczyć się 12 działek, na których te budynki stały. Jeżeli nie nastąpiła pomyłka w relacji z *Vollständige Topographie...*, może to oznaczać, że ilość najpóźniej zakupionych działek przy ul. Jezuickiej, w południowej partii obszaru przynależnego do zakonu, była większa niż działek odpowiadających im od strony rynku.

Podsumujmy powyższe rozważania. Początek działań w zachodnim bloku przyrynkowym można widzieć w latach 1634-36. Punktem wyj-

ścia była, jak się zdaje, mała działka z kamienicą przy ulicy Jezuickiej w pobliżu narożnika ulicy Farnej, darowana im jeszcze w 1617 r. Za pomocą darowizn lub kupna w latach 1636-39 udało się zgromadzić cztery dalsze działki na ulicy Jezuickiej, przyległe od południa do posiadanej już nieruchomości, niektóre z zabudową kamieniczną. Pozwoliło to zbudować lub rozbudować rezydencję i zaadaptować budynki na szkołę. Równocześnie, w latach 1636-44 głównie z funduszków kanonika, później biskupa Kaspra Działyńskiego zgromadzone zostały cztery działki z zabudową w środkowej partii pierzei rynkowej. Na najszerszej działce wzniesiono w latach 1637-48 kościół, do którego fasady w 1650 r. zaczęto dobudowywać po obu stronach wieże (zrealizowane zasadniczo 1685-95). Pod koniec lat czterdziestych zakupiono działki przy rynku, po północnej stronie kościoła sięgając naroża bloku oraz działkę na narożu ulic Jezuickiej i Farnej. Prawie natychmiast wzdłuż pierzei rynkowej rozpoczęto budowę kolegium, przerwana i ostatecznie ukończona w latach siedemdziesiątych. W latach 1682-83 powstał projekt nowego budynku kolegium wzdłuż ul. Jezuickiej, sporządzony przez Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego. Dla tego celu, w tej lub następnej dekadzie zakupiono kolejne dwie lub trzy działki przy Jezuickiej oraz wyburzono dawną rezydencję i pierwszą szkołę. Nową szkołę wzniesiono przy rynku, po południowej stronie kościoła, na trzech działkach, w tym dwóch zakupionych zapewne na początku lat dziewięćdziesiątych. Budynek nowego kolegium wzniesiono najprawdopodobniej do 1703 r. Wznoszono go bez wątpienia etapami, związanymi z udostępnianiem terenu. Tym można wytłumaczyć fakt, że południowa część budynku była niepodpiwniczona¹⁰⁶. Przeprowadzone w 1996 r. badania architektoniczne właśnie tej partii przyziemia, w skrajnym południowym segmencie kolegium ukazały spory zespół fundamentów odkrytych po zdjęciu posadzek i podtrzymujących je legarów. Część została określona jako pozostałość budynku stojącego tu uprzednio¹⁰⁷. Także fundamenty obecnej budowli okazały się nie być w pełni jednorodne. Jest to dowód na wieloetapowość i rozciągnięcie w czasie budowy kolegium. Po założeniu fundamentów murów obwodowych z nieokreślonych powodów czekano dłużej, po czym założono fundamenty poszczególnych struktur działkowych

¹⁰⁵ *Vollständige Topographie des Königreichs Preussen*, zweiter Theil, hrsg. von Johann Friedrich Goldberg, Marienwerder 1789, s. 83. „Das ehemalige Jesuiter Collegium, [...] wurde vor etwa 86 Jahren in der Stadt auf 13 Bürgerstellen erbaut...”.

¹⁰⁶ Była, gdyż później „dokończono” podpiwniczenia.

¹⁰⁷ M. G z y ł o, *Bydgoszcz – gmach dawnego kolegium jezuitów. Badania architektoniczne fragmentów piwnic w południowej części budynku*, Pracownia badań, dokumentacji i promocji zabytków, Toruń 1996.

wnętrza. Posiadane informacje pozwalają przypuszczać, że pewien etap prac wykonano w latach dziewięćdziesiątych, kolejny w pierwszych latach XVIII stulecia. Nie wiemy jednak na pewno, jak daleko była zaawansowana budowa w momencie wybuchu wojny północnej, która być może przerwała prace (jeżeli jeszcze nie były ukończone). W 1739 r. nabyte zostały dwie kamienice z niewielkimi działkami, jak się zdaje od strony ulicy Farnej, co pozwoliło wprowadzić klauzurę.

Mimo późniejsze przeróbki¹⁰⁸ sam budynek zachował znaczną czytelność układu. Jest to budynek trójkondygnacyjny, podpiwniczony, we wszystkich kondygnacjach w układzie półtoratraktowym, z korytarzem od wschodu, to znaczy od podwórza. Rozkład pomieszczeń w zasadzie uwidoczniiony jest w fasadzie od ulicy Jezuickiej. Sekwencji dziewięciu przeszł elewacji odpowiada dziewięć pomieszczeń parteru i pierwszego piętra w większości sklepionych (podobnie w piwnicach). Pierwotna klatka schodowa, jak się wydaje, znajdowała się w skrajnym południowym przęśle, na co dziś wskazuje brak tam sklepień we wszystkich kondygnacjach. Schody najprawdopodobniej miały układ zabiegowy.

Więcej chyba można powiedzieć o architektonicznym rozwiązaniu elewacji. Obecny wystrój elewacji jest właściwie neorenesansowy, zdominowany bogactwem boniowania płaszczyzn, silnie zróżnicowanych: od wydatnych boni parteru i trzonów pseudopilastrów wydzielających przeszła ścian, do subtelnej pajęczyny boniowania wyższych kondygnacji. System dekoracyjny elewacji zwraca uwagę niezwykle układem artykulacyjnym. Dwie dolne kondygnacje dzielone są stosunkowo szerokimi, zdwojonymi pseudopilastrami, które na linii między piętrami oddzielone są stosunkowo wąskim i płaskim gzymsem kordonowym, najwyższa artykułowana jest parami pilasterków tokańskich, podtrzymujących belkowanie wieńczące elewacje budynku. Przyglądając się bliżej oprawie okien pierwszego piętra, rozwiązanej niezwykle efektownie i okazale, dostrzeżemy, że wewnątrz otwór okienny ujęty jest

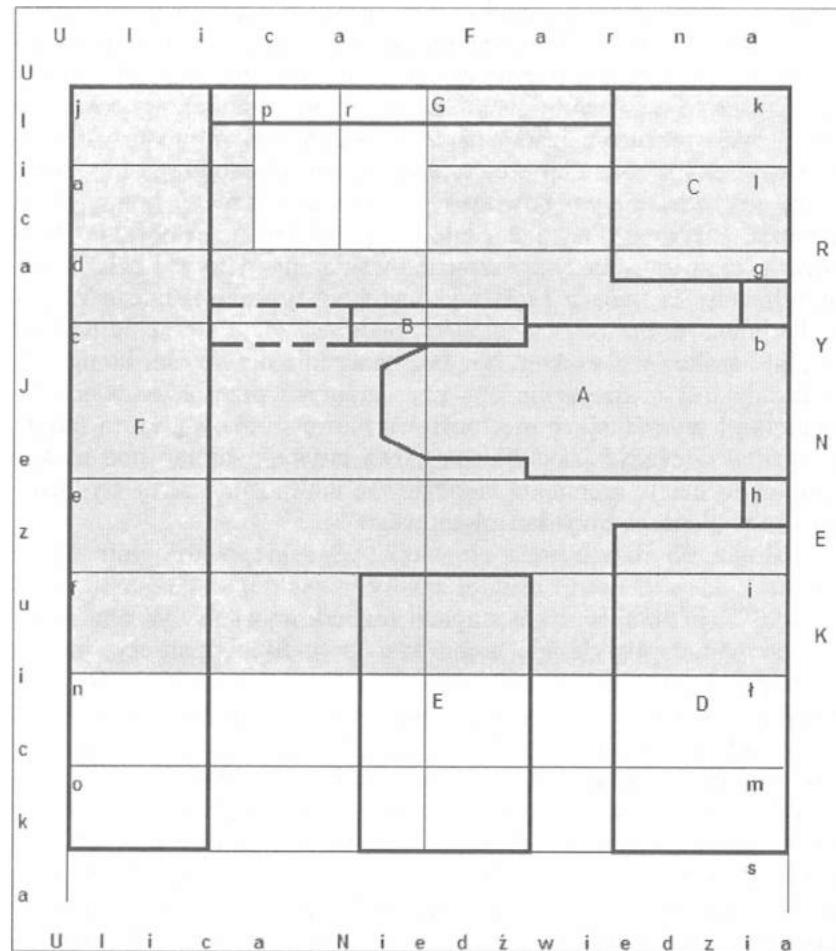
¹⁰⁸ Po likwidacji kolegium w 1780 r. budynek przechodził wielokrotne zmiany funkcji przynoszące nieuchronne przekształcenia. Najpierw działał tu sąd później gimnazjum, na potrzeby, którego nadbudowano drugie piętro, w tym obszerną aulę przy pd. krańcu budynku. Zdaje się też dobudowano od pn.-wsch. drugi trakt pomieszczeń na długości półtora przeszła budynku. O wtórności tej partii świadczy znaczna różnica grubości ścian między zasadniczym budynkiem i dobudówką. Przejęcie go w 1879 r. przez władze administracyjne skłoniło je do nowego rozwiązania komunikacji pionowej. Zlikwidowano dotychczasowe schody i w zamian wzniesiono od wsch., na osi budynku wydatny ryzalit klatki schodowej. Jak się zdaje także wtedy zmodernizowano elewację. Jeszcze później do ryzalitu schodów dodano aneks pionu sanitarnego.

uszkową opaską, znaną powszechnie z architektury barokowej, motywu niezmiernie popularnego w tamtej epoce w Polsce. Można, więc wystąpić z twierdzeniem, że neorenesansowa dekoracja jest tylko delikatnym przybraniem, kostiumem nałożonym na wcześniejszą kompozycję fasady, a większość elementów pierwotnego wystroju pozostała. Patrząc na plan całego kompleksu pojezuickiego z archiwum w Gnieźnie, wykonany zdaje się przed przekształceniem elewacji dawnego kolegium, na którym wyraźnie zaznaczono zdwojone podziały pionowe wszystkich elewacji budynku, należy je odczytać jako pozostałość zdwojonych pilastrów, zapewne tokańskich pierwotnie artykułujących w wielkim porządku elewację kolegium. Dzisiejsza kompozycja fasady jest doskonałym dowodem na wtórność trzeciej kondygnacji budynku. Pierwotny wygląd zdaje się przedstawiać panorama Bydgoszczy, ujęta z wysoczyzny szwederowskiej, miedzioryt Karla Wolfa zatytułowany *Bromberg 1860*, wykonany wg rysunku Augusta Wegeera. Tu, choć na granicy czytelności, budynek zdaje się nosić jeszcze w pełni barokowy charakter. Nie bez znaczenia dla jakości kompozycji fasady jest rozszerzenie obu par skrajnych przeszł, nadające jej dynamikę i wyróżniające pięcioosiową partię środkową, którą mogła pierwotnie wieńczyć jakaś balustradowa attyka, a biorąc pod uwagę rzymską formację architekta, spodziewać się można raczej wydłużonego belwederu, na przykład arkadowego.

Analogią do rozwiązania elewacji bydgoskiego kolegium może być artykulacja elewacji drugiej szkoły jezuickiej w Poznaniu, z lat 1683-90¹⁰⁹, później w kilku etapach rozbudowywanej. W obu realizacjach widać predylekcję architekta do wielkiej manieri, monumentalności pozwalającej zrozumieć, iż jego dzieło życia, kościół kolegium poznańskiego, znany z niebywałej monumentalności, nie był wyjątkiem. Nie bez znaczenia jest fakt, że elewacje obu budynków, kolegium bydgoskiego i skromniejszej gabarytem szkoły poznańskiej, zaprojektowane w zbliżonym czasie, należą do najwcześniejszych przykładów wielkiego porządku w architekturze polskiej. Są one śladem lekcji, jaką dla Wąsowskiego były fasady oskrzydlających pałaców na rzymskim Kapitolu, które wymyślił jeszcze w poprzednim stuleciu Michał Anioł, a ich realizacja, przeciągnęła się do połowy XVII w.

¹⁰⁹ A. K u s z t e l s k i, *Druga szkoła jezuicka w Poznaniu*, „Roczniki Humanistyczne”, t. L, z. 4. Prace ofiarowane Jerzemu Paszendzie SJ z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin, Lublin 2002.

Schematyczna rekonstrukcja podziału nieruchomości w zach. bloku przyrynkowym i rozwoju posiadłości jezuickiej, w. XVII-XVIII.



- a – działka z kamienicą подарowana przez A. i J. Rychłowskich w 1617 r.;
 - b – działka zakupiona w 1636 r. od B. Licaly przez kan. K. Działyńskiego, zabudowana kościołem;
 - c – działka zakupiona przez jezuitów w 1636 r. (?);
 - d – działka dokupiona w 1637 z kamienicą przeznaczoną na szkołę;
 - e-f – dwie działki zakupione w 1639 „dla szkół”;
 - g – działka uzyskana od J. i P. Jagodzińskich w 1641 r.;
 - h – działka подарowana jezuitom przez bpa K. Działyńskiego w 1641;
 - i – działka odkupiona od P. Ciężkiego i подарowana jezuitom przez bpa K. Działyńskiego w 1644 r.;
 - j – działka zakupiona przez jezuitów do 1649 z kamienicą złotnika Wolańskiego(?);
 - k – działka zakupiona w końcu l. 40-tych pod „stare” kolegium;
 - l – działka w 1641 r. Anny Ostrowskiej, zakupiona przez jezuitów w końcu l. 40-tych pod „stare” kolegium;
 - ł – działka w 1644 r. K. Bartonowej, na pocz. l. 90-tych nabyta przez jezuitów pod budowę nowej szkoły;
 - m – działka w 1644 r. M. Baumana, na pocz. l. 90-tych nabyta przez jezuitów pod budowę nowej szkoły;
 - n-o – dwie lub trzy działki nabyte pod koniec l. 90-tych pod budowę „nowego” kolegium;
 - p-r – dwie działki z kamienicami nabyte przez jezuitów w 1739 r.;
 - s – sąsiednie działki mieszczzańskie.
 - A – kościół;
 - B – zakrystia;
 - C – „stare” kolegium;
 - D – druga szkoła;
 - E – teatr;
 - F – „nowe” kolegium;
 - G – łącznik.
- Działki zacienione – 12 działek mieszczzańskich w posiadaniu jezuitów w 1665 r.

W czasie nakładania XIX-wiecznego kostiumu zmieniono zdaje się wykroje okien parteru. Nie ma wprawdzie na to przekazu, ale wydaje się słusznym przypuszczenie, że pierwotnie wszystkie otwory w elewacjach (może z wyjątkiem nieznanego nam dziś portalu wejściowego) były prostokątne, najpewniej w uszakowych opaskach. Niebagatelnym rozwiązaniem w układzie elewacji wschodniej, było dziś niestety zatarte, krążankowe ukształtowanie korytarza parteru otwartego arkadami na dziedziniec, czego ślady odkryto w czasie przywoływanych badań architektonicznych w 1996 r. Należy wskazać tu analogię rozwiązania bydgoskiego do kolegium poznańskiego, realizowanego później, wg projektu Jana Catenazziego i jego następców (pierwsza połowa XVIII w.).

Regularny układ pomieszczeń w nowym kolegium utrudnia rozpoznanie pierwotnych funkcji. Fakt, że równoległe funkcjonowało stare kolegium, skierowane na rynek mógł spowodować, że niektóre funkcje mieściły się w tamtym budynku. Jest bardzo prawdopodobne, że jego wyeksponowane położenie sprawiło, iż tam właśnie pomieszczono to wszystko, co wymagało kontaktu ze światem zewnętrznym, w tym także, być może, apartament rektora. Nowy budynek przy ulicy Jezuickiej zdaje się zdominowany być przez funkcje mieszkalne. Na parterze poszczególne pomieszczenia połączone są dziś szerokimi i grubymi arkadami, zamurowanymi stosunkowo cienkimi ściankami, łatwymi do usunięcia. Obecnie nie ma możliwości przeprowadzenia badań architektonicznych, które pozwoliłyby ustalić czy arkady te były od początku. Wolno wyrazić przekonanie, że przebito je później, na przykład na potrzeby gimnazjum. Można chyba wskazać miejsce biblioteki. Wydaje się, że powinna się mieścić na piętrze, gdzie światło dochodzi najdłużej. W tym wypadku najlepsze miejsce dla tej funkcji znajdowałoby się na północnym krańcu skrzydła. Zapewne, zauważalna na planie, nieco cieńsza ściana między ostatnim północnym pokojem a korytarzem wskazuje, że pierwotnie było to obszerne pomieszczenie na północnym krańcu skrzydła, oświetlone oknami z trzech stron, tylko nie od południa, chroniąc czytelnika od zbyt intensywnego światła bezpośredniego.

Wieloletnie funkcjonowanie kolegium w dwóch budynkach musiało pociągnąć za sobą dążenie do sprawnej komunikacji między nimi bez względu na porę dnia i roku oraz pogodę. Należy zwrócić uwagę na plan Gretha. Widzimy na nim między oboma budynkami, kolegium starym (przyrynkowym) i nowym (projektu Wąsowskiego), wzdłuż linii zabudowy ulicy Farnej stosunkowo wąski budynek, widoczny też fragmentarycznie na przywoływanej już rycinie Wolfa, niezawodnie łącznik między tymi gmachami. Pytanie, czy pierwotnie nie miał on

formy arkad, jak parter „nowego” kolegium, pozostanie raczej nierozstrzygnięte. Jakaś sugestią wskazującą na takie rozwiązanie jest opracowana ślepymi arkadami elewacja zakrystii znajdującej się na wprost tegoż łącznika. Jak wiadomo najprawdopodobniej także zakrystia posiadała połączenie z „nowym” kolegium. Oba łączniki mogły mieć kształt arkad otwartych na dziedziniec lub zamkniętych (płycin), jak elewacja zakrystii. Te dwa elementy mogły stanowić wraz z arkadową galerią parteru „nowego” kolegium zamknięty układ otaczający dziedziniec objęty rygiem klauzury, owymi nieco hipotetycznymi galeriami oddzielony wyraźnie od południowej części terenu jezuickiego, łączącego się z terenem przy szkole.

ANDRZEJ KUSZTELSKI

Site des jésuites à Bydgoszcz – aménagement du territoire et architecture

Résumé

Le site de la collégiale de Compagnie de Jésus à Bydgoszcz n'a pas fait l'objet, jusqu'à présent d'étude profonde, en particulier en ce qui concerne la formation de sa structure et de sa forme architecturale. On sait que le site jésuite de Bydgoszcz, fut créé en 1617. Des habitants de la ville et des environs, désirant assurer aux moines une vie aisée, leur offrirent des villages voisins, pour maintenir couvent et maisons en ville. En 1619, le centre fut élevé au rang de résidence.

L'accession, en 1634 du remarquable théologien Stanisław Brzechfa, à l'office de supérieur, fut un moment important dans l'histoire. C'est à lui que l'on peut attribuer l'initiative de l'élévation du centre de Bydgoszcz au rang de collège. Cette initiative se manifesta d'abord par la construction de bâtiments et d'une nouvelle église. On décida de racheter des parcelles du carré ouest près de la place du marché. Jusque là, les moines n'y possédaient qu'une petite parcelle avec un immeuble situé sur le versant opposé de la rue (actuellement rue Jezuicka). Le bienfaiteur de cet investissement fut le doyen du Chapitre cathédral de Włocławek, Kasper Działyński. Il acheta à un bourgeois de Bydgoszcz, Bartłomiej Licała, un grand immeuble sur la place du marché avec une parcelle, sur laquelle, après la démolition de l'immeuble en 1637, on posa les fondations de l'église. Les travaux de construction de l'église furent entrepris en 1643 et ils durèrent jusqu'à 1648; dans les années suivantes on réalisa des travaux de finition et d'équipement, permettant de procéder à la consécration de l'église en 1653. Une fois la construction de l'église terminée, on décida d'ajouter quelques tours à la façade. La continuation des travaux fut stoppée par la mort du fondateur Ossoliński, en 1650. La forme architectonique de l'église indique que le projet et la construction furent réalisés par un architecte de l'Italie du Nord, Krzysztof Bonadura. L'iconographie assez abondante des sources retrouvées, ainsi que l'inventaire des années 30 du XIX^e s.,

permirent de la reconstruire avec une nef de deux travées, un transept ne dépassant pas le contour des murs de la nef, et un presbyterium avec une travée, fermé de trois côtés. Au contact des façades se trouvaient des tours surmontées de toits exceptionnellement hauts.

Par son architecture, elle se réfère à l'église jésuite S. Fedele à Milan. Son projet fut dessiné par Pellegrino Tibaldi. Du point de vue architectonique, l'église de Bydgoszcz se caractérise par la modération des moyens utilisés, en comparaison avec d'autres réalisations de Bonadura, beaucoup plus riches au niveau architectonique, et dont les traits se distinguent du maniérisme. Ceci eut comme effet la monumentalisation du site, rapprochant l'église de Bydgoszcz de l'architecture du baroque précoce. L'idée d'ajouter une paire de tours à la façade, doit être perçue comme une inspiration dont la source était la façade de l'église des Jésuites à Vienne. L'église de Bydgoszcz fut achevée en 1695.

Probablement faute de moyens, on garda longtemps le retable principal provisoire (jusqu'en 1679). Au XVIII^e s., on renouvela l'équipement. L'achèvement de la construction de l'église, fit prendre conscience aux moines des nécessités vitales du collège. Jusque là, ils habitaient et ils exerçaient probablement leurs activités scolaires dans de simples immeubles, situés le long de la rue Jezuicka. Leurs habitations furent par la suite plus adaptées. Le développement réussi du centre, exigea un agrandissement du site. Liée à la chute économique du pays, l'occupation suédoise qui suivit repoussa néanmoins la réalisation de ce projet. Une nouvelle période de prospérité financière pour le collège survint juste après l'an 1680, lorsqu'il obtint une importante dotation de la part du porte-drapeau poméranien Jan Komorski. Cela permit de compléter l'équipement de l'église, d'achever l'édification complète des tours et aussi certainement, de terminer la construction d'un nouvel immeuble du collège, qui couplé avec autre immeuble un peu plus vieux, put donner aux jésuites plus de confort et de liberté d'activité. Comme presque toujours, les sources ne permettent pas de constater précisément, quand l'événement eut lieu. L'une de ces sources semble spécifier qu'à partir de la nomination d'un éminent architecte jésuite Bartłomiej Nataniel Wąsowski, au poste de recteur du collège et comme préfet des travaux de construction à Bydgoszcz dans les années 1682-83, commença alors la construction d'une nouvelle aile le long de la rue Jezuicka. Or, cette construction nécessitait la suppression des locaux existants, dont l'école. Une nouvelle école fut donc construite sur plusieurs parcelles du côté sud de l'église. Elle fut terminée en 1703. Après la cassation de l'ordre, l'immeuble fut remis aux autorités. L'église devint un centre de l'aumônerie des catholiques allemands et l'école jouxtant l'église fut démolie. Finalement, pendant la période d'entre-deux-guerres, l'ancien collège exerça des fonctions différentes. Il fut un siège du Musée Municipal. Ensuite, le nouveau collège devint un siège du tribunal. Après l'agrandissement, il fit office de gimnazium. Plus tard et jusqu'à aujourd'hui, les autorités municipales s'y installèrent. A noter que l'église ainsi que la plus ancienne partie du collège, furent démolies pendant l'occupation en 1940.

Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło

Andrzej KUSZTELSKI (1953) – dr historii sztuki. Absolwent Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracuje nad „Katalogiem Zabytków Sztuki Poznania”. Zainteresowania skupia na historii architektury, głównie nowożytnej. Od studiów w jego badaniach przewija się temat twórczości Pompeo Ferrariego, wybitnego architekta rzymskiego pracującego na pocz. XVIII w. w Wielkopolsce. Innym polem zainteresowania jest współczesna urbanistyka w kontekście ochrony dziedzictwa kulturowego.